http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

PISMA

ALEXANDRA DĄBROWSKIEGO.

Bronisławie Dąbrowskiej
mojej kochanej Córce
na pamiątkę Ojciec
A. Dąbrowski

Wszak moja muza po laury nie goni,
I za me pieśni, com nucił w ustroni,
W zapaśne z nikim nie zachodząc szranki;
Od tych, co ze mną współczucie dzielili,
Miłą nagrodą było w każdej chwili
Uśmiech przyjaźni, lub uśmiech kochanki.

* * *

Tak, ptaka pustyń nieznanego głosy,
Dziką melodję roznosząc w niebiosy,
Rażą światowe rozpieszczone ucho:
Lecz dzika puszcza, uciszone jary,
Dolina, wody, i w górach pieczary,
Echem mu wtórzą, posępnie i głucho.

w Wierszu do Julii Smolińskiej.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-03 63, 26-52-31 w. 42

STRASBURG.
Nakładem i Drukiem C. A. Köhlera.
1851.

http://rcin.org.pl

Fundacji Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Zachęcony do ogłoszenia drukiem myśli i uczuć moich w papierach przechowanych — puszczam je w świat z taką obawą, jak matka puszcza dziecko na bezdroża bez przewodnika. — Może go tam skaleczą, potrącą, wyśmieją, i nie trafi do serc tych, gdzie się wybrało? Może mu nie przebaczą zboczeń młodości, lub niedoskonałości?

Idź jednak dziecię moje do ludzi! takie twoje przeznaczenie. — Nie zrażaj się przykrościami i niepowodzeniem, znajdziesz i takich w których sercu zagościsz krócej lub dłużej. —

Bogu cię polecam i cieniom rodziców moich, którzy mi dali duszę i serce. —

Nie idziesz dla uczczenia świecącego bogactwa! gardź nim, gdzie jest bez serca. — Nie idziesz dla złożenia hołdów sławie; ona często dźwięczna a próżna. — Nie idziesz dla zysku; ale poznać świat i ludzi i wcielić się w nich - - idziesz zyskać przyjaciół i życzliwych. —

Przebywszy ciernie doświadczenia — wracaj tam skąd cię wysłałam — gdzie cię wprzódy oddałem na własność — gdzie każdą myśl i czyn ujrzysz w pełni serca — gdzie często mój przytułek, spokój duszy i szczęście. —

Słoszewy, dnia 14. Lipca 1850 r. —

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

AKTY

Wiary, Nadziei i Miłości.

O! jeśli jeszcze trzeba wam przykładu —
Co duch wasz wzniesie, ufnością zjednoczy,
J życie wasze, jako życie gadu
Nudne, niebiańskim promieniem otoczy,
To krzyż przyrządźcie! ja wzniosę nań dłonie,
Bok mój na włócznię siepacza nadstawię;
Mój duch, gdy z ciała w cząstkach na was zionie
Bóg chcąc go zebrać, złączy was łaskawie.

Czyż na tej ziemi brakło wam nadziei?
Stąd, że jej pełno i w celkach więziennych,
J w śnieżnych stepach i w kopalniach ciemnych,
Czyż już nawyknąć sromotnej kolei?
Choć złota obróż, jednakże kark gniecie,
Łańcuch, łańcuchem, choć różny w nazwiska,
Choć niewidomy, przecież wolę ściska,
J z ojców spada na swobodne dziecię. —

http://rcin.org.pl

Czegóż wam trzeba? ach! ognia miłości,
Miłości ludzi — co was w siłę spoi,
Miliony ramion wzniesie przeciw złości,
J moc szatana stałością rozbroi. —
Wszak z mojej piersi taki ogień bucha;
Spieszcie się zewsząd, czerpajcie z ogniska,
Ono nam szczęsną przyszłością połyska,
Topmy w nim duchy na jednego ducha.

Hruszniew. 1847.

DZIAD.*)

Minęły święta — a jeszcze wśród sioła
Gromadnie, matki, ojcowie i starce
J młódź, co przy nich wyprawiała harce,
Od zabaw biegli, cisnąc się do koła.

Tam Dziad, co wieku pamięta początek,
Co obszedł w życiu i morza i kraje,
W podróż wybrany, pośrodku nich staje,
Piosnką chce żegnać rodzinny zakątek.

Włos długi, srebrny, na ramię mu spływał;
Stron swojej harfy, wiernej przyjaciołki,
Nie strojne, kluczem ponaciągał kołki,
J zabrzmiał wdzięcznie i wdzięcznie zaśpiewał.

*) Pamięci Juliana Ursina Niemcewicza.

http://rcin.org.pl

Słuchajcie młodzi! są tu starcy tacy,
Wasi ojcowie — pomną dawne lata,
Kiedym mą piosnką nie żebrał u świata,
Bo młodej dłoni nie szczędziłem pracy.

Jam się tu rodził — orałem te niwy,
Te bujne drzewa, jam mą reką szczepił,
Jam, tych chat starych, kamień z gliną lepił,
W tem siole — dawniej jam i dziś szczęśliwy.

Potem, żołnierzem, krainy i morza
Obiegłem z bronią do drugiego świata,
Zyskałem w zamian, naukę za lata,
Starca zpowrotem, witały te zorza.

Tu pieśń miłości, ten mych pieśni wątek,
Nuciłem przedtem w piękne wiosny ranki
Czekając z kwieciem wzbudzenia kochanki,
Dziś, śpiewy z dawnych układam pamiątek.

Druhów i braci grzebałem po świecie;
J tu ich kryją kurhany, mogiły:
Co serce wiąże — komu byłem miły,
Wszystko czas srogi silną władzą gniecie.

Nawet Adama przyjazną mi chata,
Pod dachem której z młodum głowę chronił —
Dach ten mchem porosł, wicher go rozronił,
Sciany i wszystko w gruzy się rozlata.

Wczoraj, minęło pańskie Zmartwychwstanie;
Wy próżnujecie! młodzi! że nie święta,
Że czas do pracy, nikt z was nie pamięta,
A wasze domy w takim samym stanie.

Wasze zagrody, wywracają kury!
O! dachy wasze runą wam na głowy!
Glina i piasek i kamień gotowy,
Spójcie je w jedno — a ujrzycie mury.

Na tożem z wami dzielił doświadczenie?
Na to powtarzał powiastki i pieśni?
Że miłość pracy w duszach waszych nie śni:
Chwilmi, chęć błyśnie i znów niknie w cienie.

Młodzieńcy! z wiosną, od świąt wielkiejnocy
Rzućcie próżniactwo, trudy was zbogacą. —
Wierny przyjaźni — ja pieśnią, on pracą,
Pójdziem z Adamem uprosić pomocy.

Prace i trudy sąsiedzi ocenią;
Z ich serc, jak można, zyskane potrosze,
Do znacznej liczby uzbieramy grosze,
Te, nędzną postać naszej wioski zmienią.

Żegnam was!, proszę, pomnijcie me rady!
Praca was zbawi, ochroni od biedy,
Gdy Bóg pozwoli — może jeszcze kiedy,
Powrócę z datkiem, co złożą sąsiady,

I w nowem siole, dawne wspomnę lata,
Odmłodnę, skoro w tej radości wrócę;
Nowe i dawne piosenki zanucę
Więcej już razy nie pójdę w wir świata.

I znowu będę uczyć wasze dziatki,
Wspierać je mocnem starca doświadczeniem,
One mi za to, — grobowiec, kamieniem
Uczczą, — gdy ziemi oddam me ostatki.

Bywajcie zdrowi! pomnijcie me rady!
Praca was zbawi, ochroni od biedy,
Gdy Bóg pozwoli, może jeszcze kiedy,
Powrócę z datkiem, co złożą sąsiady.

Skończył . . i odszedł — rozrzewnił piosenką —
Że prawdę śpiewał, wszyscy powiedzieli,
J z żalem wszyscy za dziadem patrzeli,
On ich cnotliwą błogosławił ręką;

J zdala, tęskno poglądał za siołem,
Z nadzieją Bogu słał modły gorąco,
Otarł łzę żalu po licach płynącą,
Tęsknota wszakże została nad czołem.

Od roku, mówią, iż tam; . . gdzieś daleko,
Starca na górze złożono ostatki;
Grobowiec obce usypały dziatki,
J harfę razem z nim pokryło wieko;

Lecz jego rady, jego doświadczenia
O! któż nie pomni? — powiastek i pieśni,
O! czyjaż jeszcze u nas dusza nie śni?
W czynach, dobrego nie rokuje mienia? —

Warszawa — 1842.

---

http://rcin.org.pl

DO JASKÓŁKI.

Z ciepłej równika krainy,
Lekkiem skrzydłem, chyżolotna!
Pośpieszaj w matek dziedziny!
Pośpieszaj Jaskółko zwrótna!
Zwiastuj wszędzie przyjście wiosny,
Co thnieniem przywraca thnienie;
Niech twych oczu blask radosny
Skałom, da życie, spojrzenie.
Szczebiocz! szczebiocz twą piosenkę!
Upiór w swój grób, do bieguna,
Cofnie zwolna martwą rękę,
W fałdach śnieżnego całuna.
Przejął mroźny dreszcz grobowy,
Z dotknięciem jego ramienia,
Ziemską kulę do połowy;
Ty! o słońcu nuć jej pienia,
J leć dalej, czarnopióra!
Wiedź promienie, aż do osi,
Zwiastuj wiosnę, chyża!, skora!
Tam, gdzie martwiec głowę wznosi;
Z sinem licem, zgasłem okiem,
J krwią skrzepłą. — od północy
Mierzy ziemię śmierci krokiem,
W pogrobowym cieniu nocy.
Tam, w smętarne nieś ukrycia
Sztylet jasny i promienny

http://rcin.org.pl

Pokraj trupie nerwy życia,
J przyzwij ranek wiosenny,
J wyroń żałobne pióra
Z białej aniołów obsłony,
Siostra wiosny, słońca córa!
Przynieś nam listek zielony. —

Warszawa 1843.

OBŁĄKANY.

Jam dziś szaleniec? ludzie! ucickajcie zdala!
Wściekły jestem!! i razem tak, jak wy! nieczuły.
W sercu! jad — którym czucia wzajem się wytruły;
W mózgu! — grają pioruny — huczy myśli fala:
Czystsze tam tony nad ich fałszywe rożańce!
Chcieliście tej muzyki?! słuchajcie, słuchajcie!
Jam tak wesoły? szczęsny?... żelaza podajcie!!
Z każdym, nawet z szatanem pójdę w skoczne tańce!

O! nie!.. wprzód go uścisnę — gdy wzajem ściśnięty
Poczuję szczerość w dłoni — wskrzeszę, czucia, wiarę;
Współ z nim zdepczę djamentem błyszczącą tiarę!
Powiem Bogu, że zmieniam przeklęty na święty.

Jam przecież kochał Boga?... ja, kochałem ludzi?
Wczoraj jeszcze wołałem, wielki Stwórco! ojcze!
Przebacz! uściśnij! weź mnie! — i ręce, dziś zbójcze,
Wyciągałem do niego? ho!.. już ksiądz nie złudzi —

http://rcin.org.pl

Już nie uwierzę w ludzkie wyrazy kłamliwe!..
Jednakże ich kochałem?.. ze wspomnieniem matki,
Widzę za sobą, spadłe z skroni dziecka kwiatki,
Łez i uśmiechu — przedtem, tak świetne i żywe.

Widzę! na jej mogile.... w szkle pamięci jasnem...
Bo już dawno — zbyt dawno — kwiat suchy, skruszony,
Wiatr rozdzielił i rozniosł wróżne świata strony,
I robak się rozmnaża w jej schronieniu ciasnem...

W jedno, kobiety matki, wierzę dziś uczucie:
Lecz nie wierzcie! nie wierzcie!! gdy ściśnie kochanka,
Niszczcie ułudne ziele do ślubnego wianka!!
Klnijcie ołtarz!!! przysięgi!.. z nich, tylko zatrucie
Płynąć będzie w wnętrzności — wskróś przesiąknie ciało —
Serce strawi na popiół! — i krew spiecze wrzącą,
A młodość... tysiącami urojeń kwitnącą,
Zbalsamuje w grobową mumią wiecznietrwałą.

I ja miałem kochankę... chwilkę wzajemności
Chciałem życiem opłacić — boleść dla niej snułem,
Myśl, serce, byt, w kajdany miłości zakułem,
I światy chciałem stwarzać z darem jej czułości.
Sam stargałem te pęta — piękny utwór Boga,
Co bardziej pragnął bogactw, stopnia i znaczenia
Niż serca... i co żądzą dostatków i mienia
Kalał godność człowieka... z wzgardą pchnęła noga.

Do przyjaciół poniósłem boleść... w małem kole
Gnębiliśmy ją wspólnie weselącem winem,
By mi dowieść przyjaźni jakimkolwiek czynem
Oni czekali chwili — z szczerością na czole.

http://rcin.org.pl

Więc dla nich tylko żyłem — spokojny, szczęśliwy,
Chętnie im, zażądane, dla wiecznej pamiątki
Czyniłem dary — z duszy, pożyczone wziątki
Nie myślałem odbierać — na ich nędzę tkliwy,
Własną suknią zdobiłem, ogrzewałem ciało.
Ha! ha! i długoż byli owi przyjaciele?...
Dobrzy!.. by już nie brali, gdy już mam nie wiele,
Unikali mnie zdala z przychylnością całą..

Serce w bolach — i rękę — i resztę co miałem
Ubogiej, na cóż pięknej! oddałem sierocie;
Wieleż trzeba do szczęścia mierności i cnocie!
Mienie, troski i radość podzielić z nią chciałem:
J dzieliłem... lecz krótko — bo żądze kobiety,
Gdy jej tylko ukażesz blask znikomy świata,
Nie znają żadnych granic — próżność nią pomiata,
Za złoto ściskać będzie w pół zgniłe szkielety.

O! precz! zdradne szatany z anielskiem spojrzeniem,
Bo was zniszczę piekielnym szyderczym uśmiechem,
Wasz uścisk! w brew ludzkości śmiertelnym jest grzechem!
Precz z czułością!!, z litością! — roskosz żyć cierpieniem.

Ze łzami dom rzuciłem i malutkie dziecię:
Wracałem na płacz jego... na większe katusze,
J wreszcie — hartem stali uzbroiłem duszę,
Z żarem w sercu... szukałem spokoju po świecie.
Głodny! przed sytych panów zaszedłem wysoko;
Chciałem im przedać wszystkie wiosny, dni, godziny,
Za chleb, coby wystarczył dla mnie i dzieciny,
J prosząc, sam jak dziecko, łzą zrosiłem oko.

http://rcin.org.pl

Jch słowo! łez ostatnich zamroziło zdroje;
Ja mało miałem zasług? — lecz u bocznych drzwiczek
Nie czekał zasłużeńszy z kolebki paniczek...
On żyć miał prawo... a ty! dziecko moje!
Rodziłoś się bez zasług... więc, zabiłem dziecię!
Zabiłem! by nie znało, przyjaźni! miłości!
By biedne nie wzywało daremnie litości!
J gdy go słowem zmrożą — nie żyło na świecie!.

Spragniony! poiłem się własną krwią przelaną!
J dziko głodnym zębem rwałem ludzkie ciało!
J biednych na biesiadę sprosiłem wspaniałą,
Jakiej na pańskich stołach nigdy nie widziano.

Wróćcie mi! choć łzę jednę, — jednę łzę do oka!
Niech zmiękczy jego oschłość! niech mnie zmieni w dziecię
W niemowlę! — co prócz matki nic nie zna na świecie
Łzy pragnę!! lub niech zewsząd wytryska posoka:
Nią ugaszę pragnienie... krwi! krew mnie napoi,
Z stworzeń, co są bez czucia — a przecie rozumnych
Z ludzi, sercem kamiennem i złoconem, dumnych;
Niech chłodna, wrzące życie, chwilą snu ukoi. —
Ha! piję! znowu piję! do was piję jeszcze!
Czyliż ten czerep trupi za małą wam miarą?
O! wam życia słodycze złotą sączyć czarą!
W niej kryć oczy na wszelkie obrazy złowieszcze.

Znacież wy śmierć? nikczemni! spojrzyjcie! to ona!
Jdzie ku nam z krwiożerczym upiorów orszakiem;
Połyskuje swej władzy wyostrzonym znakiem,
Na jej czole zdobyta wszechświatów korona.
Wyż to ludzie?. padacie... lizać ropę brudną?
Całujecie dławiące krwią zbryzgane palce?

http://rcin.org.pl

Prosicie chwili życia?.. wy wiecie! służalce!
Już w grobie zimno, smutno, niebogato, nudno. —

Błagajcie! jam bez trwogi — ja nie zegnę czoła —
J choć zajrzała w oczy — o! ja nie zadrżałem,
Zgrzytnęła, żem łup mały, bardzo mały ciałem,
Że znam iż biednych wieczność, gdzie duch duchy woła.

Czemżeś ty pyszna śmierci dla ogółu życia?
Prawda, głupie jednostki korne drżą przed tobą,
Ale gdy ogół ducha wywiąże z powicia
Runiesz z tronu, upiory pociągniesz za sobą. —

Tyś niczem! — nieśmiertelna przyszłość nie zna skonu;
Tak mi ksiądz nakładł w głowę — zjadliwsze upiory
Krew ssące — bo w północy gdy powstanie który,
J dolezie do sznura kościelnego dzwonu;
Cała jego rodzina mrze z zbudzonym dźwiękiem
O śród nocy, w ciemnocie, za nim dzień zabłyska,
Za nim duch nad uśpioną swą władzę odzyska,
On ociągnie wsie, grody, pogrzebowym jękiem. —

Tak mi mówił — czyż wierzyć? wszak w upiorów świcie
On sam idzie, i niskie uderza pokłony,
Tej pysznej pani ciała — pomaga bić w dzwony —
W dzwon pogrzebny dla ludu — on błaga o życie.

Gdzież jesteś wielki duchu? gdzie, wielka miłości?
Znalazłem cię.... na krzyżu wyciągasz ramiona
Do mnie... nawet do wszystkich.. patrzcie! człowiek kona!
Tyle wieków — a uczy o nieśmiertelności.

J obłąkany w krzyż wlepił oczy,
J znak zbawienia ręką otoczy

http://rcin.org.pl

J Bóg nań spojrzał łzę mu powrócił,
A łzą z obłędów umysł ocucił.
Konał nieszczęsny — wyciągał ręce,
Najprzód do matki — jak niemowlęce;
Potem kochanki pierwszej młodości,
Całego świata pragnął uścisku,
Lecz nikt śpieszył — boskiej miłości
Dał ducha — bo świat gonił dla zysku.

Brzesko. 1846.

Tęskność.

Smutny księżyca blask
Na kroplach łez mych śłni,
Rumianej zorzy brzask
Bladość mej twarzy ćmi,

O czemże dusza śni?
Czemuż to serce czcze?
Ach! czegoż tęskno mi?
Gdzież pierś westhnienie śle?

Polsko! ojczyzno ma!
Tam pierwszym zoczył dzień,
Za tobą tęsknię ja,
Tyś celem moich tłnień;

Tam, słodkiem chwile snuł,
Tam ojca, siostrę mam,
J życia mego pół,
J luba, luba tam.

Pośród cmentarza drzew,
Na wzniosłej darni, sam,
Zesechł kwitnący krzew;
Tam, matka moja, tam.

Zwiędł świętych wspomnień stróż,
Wprzód dziewic wieńczył skroń,
O! może i ja już,
Nie ścisnę ojca dłoń.

Siostry i lubej głos
Nie dojdzie moich usz
Smutnych przeznaczeń los
Już nas rozłączył, już.

Lecz choć moj błędny krok
Najdalej burza phnie
Choć was nie sięgnie wzrok
To serce . . . kochać chce. —

1838.

http://rcin.org.pl

ZAMEK CIECHANOWSKI.

z powieści ludu.

„Jak zapamiętam, we czwartek to było:
Księżyc był w pełni, wzbił się już wysoko.
Miasteczko ciche milczenie pokryło,
Snu się nie mogło doczekać me oko.
Rzucam więc łoże — biorę wiosło w dłonie,
Wychodzę, kroki nad brzeg rzeki wiodę,
Widzę że usnął wiatr na nocy łonie,
Siadam, zepchnąwszy wprzód czołno na wodę.

Omijam zamek — przy nim wzniosłą trzcinę,
J gęstych rokit kępy rozrzucone,
Dalej środkową Łydyni głębinę,
Wreszcie przebywszy na drugą jej stronę,
J zastawiwszy saki i więcierze,
Pewny połowu nazad już wracałem;
A krzyż zrobiwszy, zacząłem pacierze:
Wieczorne, których mowić zapomniałem.

Spostrzegam, coś się czerni w rokicinie,
To djabły! myślę — tylko dzieci zważcie!
Żegnam ich — wicher zaszumiał po trzcinie,
Wzleciały.. siadły. na zamkowej baszcie.
Tam się do jakiejś zabrały uciechy,
Widać je było skaczące po murach,
Echo, do rżenia podobne ich śmiechy
Odbiło w lasach dalekich i górach.

http://rcin.org.pl

Ciekawym widzieć — bo ufny w moc krzyża,
Czy tacy, jak ich malują w obrazie?
Płynę,.... gdy czółno pod zamek się zbliża,
Uważam, słucham... pst, pst, znikli w razie.
Natomiast postać jawi się kobiety,
Syczące żmije jej szaty składały,
W włosach się wiły. — lecz pierś jej! niestety!
Wąż trzykłębowy rozrywał w kawały.

Z jej ran krwi czarnej strumienie się lały:
Ale mi włosy stanęły na głowie,
Kiedy me oczy jej straszne spotkały,
J gdy mi słowa następne wypowie:
„Człeku! ja jestem larwa, tu dręczona,
„Przez wszystkie piekła srogiego katusze;
„Ten wąż mi ciągle wydobywa z łona
„Serce, i szarpie godną tego duszę.

„W życiu, korona zdobiła mą głowę,
„Za zazdrość wiecznie jestem potępiona,
„Otrułam własną niewinną synowę:
„Ten zamek, mój był — nazywam się Bona.
„Niech los mój będzie, śmiertelnym, przykładem,
„Niewinność zawsze zemsty z niebios woła;
„Czarnosumienny, idący mym śladem,
„Niczem od kary bronić się nie zdoła.

„Ani się bogacz nie okupi złotem
„Ani król ufny w wojsko i oręże
„Zawsze i wszędzie, szparkim śmierci grotem,
„Wszechwładna Stwórcy prawica dosięże.“
Znikła — i niewiem jak wprzestrachu sile
Prędko do chaty, do brzegu przybiłem;

http://rcin.org.pl

Potem, nie jedną przeleżałem chwilę,
Nim snem zjawisko zpamięci wybiłem.

Tak mówił rybak; wiekiem pochylony,
Wnukom, które go w koło obstąpiły,
Gdy opowiadać skończył traf wspomniony,
Dzieci się jedne do drugich tuliły. —

Mława. 1833

Do Zygmunta K... w Rzymie.

Pod błogim słońca Jtalii promieniem,
Panie! wiem dobrze, inne rosną kwiaty;
Miększe i świeższe ich barwy, szkarłaty,
Milsze są wonnem porankowem tbnieniem:
Nie jeden zdala błąka od swej ziemi
Aby kraj własny zdobić kwiaty temi.

Płodne, wesołe przedtem nasze niwy,
Dziś, mróz z północy lodami oziębił,
Co piękne, wszystko dech zimny pognębił
J wschodzą tylko z pod śniegu pokrzywy
Na nich, niebieski stałości błysł kwiatek,
Drobny i szorstki, jedyny na datek.

Jam go wynalazł wsród chwastu i ziela,
W cieniu szkieletu starego zamczyska;

Ożył wilgocią zgniłego zwaliska,
Tęskny, samotny, dziki, bez wesela,
Pragnął ozdobić grobowe ruiny,
Ojczystą ziemię, ojczyste dziedziny.

Ślęć go, zerwany z łona wspólnej matki,
Z błogosławieństwem jej osłabłej dłoni;
Gdy wieniec lauru twoją skroń osłoni,
Lub myrt na piersi spoi ślubne kwiatki,
Dołącz go do nich — niech Tybru głębizny
Nie schłoną daru z lubej Ci Ojczyzny. —

Warszawa — 1843.

Dumanie na ruinach Zamku Ciechanowskiego.

Jaki ciemny, gwiaździsty, całun pogrzebowy,
Noc spokojna rozwiesza powoli nad ziemią;
Milion świateł migocze blaskiem po nad głowy,
Miliony w szarej głębi, to nikną, to drzemią.
Jeszcze jedna z pomroki rumieńcem zabłysła
Jako herold z rozgłosem, posłanka księżyca
Za nią monarcha nocy, — gdy nad świat zawisła,
Zwolna podniósł rumiane i pełne swe lica.

http://rcin.org.pl

Od baszty zamku, dumnie sterczącej z ruiny,
Cień żałobnym warkoczem wysunął po błoni;
Skąpał się na zakręcie wód rzecznych pogoni,
Promieńmi ośrebrzone, poczernił krzewiny,
J skąd wybiegł, powracał bojaźliwym krokiem,
Jak przed wzrokiem sędziego tająca się zbrodnia.
Gdy nocna coraz wyżej wznosząc sie pochodnia,
Pośród zwalisk, ciekawem zazierała okiem. —

Północ — cisza — ruiny — to przyjazna chwila
Rozmowy, tęsknej duszy, z duchem przyrodzenia;
Tutaj, nicość żądz naszych oku się odchyla,
Pierzchają dumy, sławy, wielkości marzenia.
Bo gdzież są owi ludzie, których dzielne dłonie
Podniosły tę budowę? — gdzie władcy, rycerze,
Co krew tu przelewali? lub w biesiadnem gronie,
Hucznem, wiwat, przyjaźni stwierdzali przymierze?
Gdzie twarde zbroje, hełmy? — gdzie rycerskie twarze,
Co wieki wśród tych murów przesnuły co roku?
Pogromcy? którym jeńców los bitew słał w darze?
Znikli — z zwyciężonemi — w wieczności potoku.
Księżycu! powiedz! — wszakże zwykłem dążąc kołem,
Znałeś ich — pomnisz zmiennych kolei igrzyska —
Wyjaw dzieje przeszłości! — lecz on, smętnem czołem,
Smętny promień wspomnienia rzucił na zwaliska.

Jakże małym jest człowiek w ogromie wieczności!
Mniej, niż gwiazda przelotna w krótkim swoim bycie;
Jej świetnej wstędze biegu zrównał, kto na szczycie
Sławy, za piękne czyny zyskał laur wielkości. —
Po co pytać, gdzie ludzie z tem świetnem imieniem?
Dawniejszych blednie sława i znika wspomnienie;

Grzebie ich w bezdno czasu potężnem ramieniem,
Tchnące swą możną władzą w tych murach zniszczenie.

„Śmiertelny! — słaby drżący z ruin głos zawoła, —
„Czyż urągać przyszedłeś tej bezsilnej dłoni
„Starca, co w ciszę muru krok niepewny chroni?
„Znaj we mnie z państw ciemności zniszczenia anioła!“

J z zacienia twór zwiędły z słabą rąk pomocą
Wypełznął, siadł stękając na gruzów zawale;
Księżyc posunął wyżej wraz z ciekawą nocą,
Zajrzał oczom, — ich życiem nie odblysnął wcale.

O! silny byłem dawniej — wymówił z westhnieniem,
Niegdyś, dziecka z kołyski przy Plutusa tronie,
Z jego podstawy skałę wzruszyły te dłonie,
J z igraszki zatrzęsły piekielnem sklepieniem.
Tworząc, nieszcząc dowolnie podziemia bezdenne
Dziesięć wieków wśród nudnej przetrwałem zabawy
Do czasu, kiedy niebios wyroki niezmienne
Zadowolnić mi dały chciwą żądzę sławy.
Potop, czyż nie zaszczytne mojej ręki dzieło?
Pomnę, gdym rzucił piekła pieczary ponure
Wzbiłem się lotnem skrzydłem między światy, w górę,
Szukałem nieba — co się na ziemię zawzięło.
Widziałem państwo słońca — jednak trwożnie, zdala;
Tam, zdaje się, tron Stwórcy — bo okrąg z płomienia,
Śmiałka zbliżone skrzydło, swym ogniem opala
Zuchwalsze, wraz z zuchwalcem, w pył nicości zmienia.

Próżno niebios szukałem pomiędzy lazury,
Obrałem je z wilgoci, i wiodłem na ziemię
W pomroce ledwie lśniącą — ciemne, grube chmury;
Wrzały szumem w natłoku — ryczało ich brzemię.

http://rcin.org.pl

Stokroć występną ziemi uwinąłem kulę
Otoczyłem ją czarnem piorunnem sklepieniem
Potem..., gromy w uścisku, zatrę — i otulę...
O! wtenczas drżało wszystko przedemną, zniszczeniem.
Bo młody wtedy byłem — ognisty, namiętny,
Raz ścisnąłem — a ziemia, znikła w wód błękicie:
Gdzie wśród martwych żyjątek drgało jeszcze życie,
Pchnąłem w głębią — a korab'.. patrząc, truchlał smętny.

Zasnąłem pyszny — nową zagładę marzyłem:
Wzbudził mnie głos Jehowy, z snów, z upojeń sławy;
Schwyciłem obłok siarki, fosforycznej lawy,
Deszczem ognia, Sodomę, Gomorrę zniszczyłem:
A bałwan żony Lotha na pół odwrócony
Z grząskich brzegów jeziora, okiem zamartwiałem
Długo, spoglądał dziko — jak słodko, strudzony
W ciepłych popiołach zbytku dumnie spoczywałem.

Ocknąłem poźno! światło zbawienia i wiary
Wzeszło... i krzyż zatknęło nad piekieł potęgą;
Miłość, wiara, nadzieja, lud wiązały wstęgą;
Z niej powiały na ziemi pokoju sztandary;
J moc moja na tronie ciemności poczęta,
Chwiała się — czy przed krzyżem zniżyć harde czoło?
„Wyższyś nad ludzi" pycha szeptając nadęta
Sił mych resztę, niewiernym wiodła w groźne koło,
W Palestynie naówczas, zastępy braterskie,
Państwo Jerozolimy wzniosły zgodnem tchnieniem:
Ja zniszczyłem to tchnienie piekielnem ramieniem,
Rzuciłem pychę w korne szeregi rycerskie,

Ta, gdy z kruszcu koronę wywiodła z śród ciemni,
Które wielki Bóg-Człowiek zostawił na grobie,

http://rcin.org.pl

O nię, z ciemnym pohańcem ubiegając wierni,
Cel zgubili w niezgodzie — com zamierzył sobie...
Bóg się gniewał.... więc z tłuszczą Saraceńską razem,
W postaci ognia żarłem wież Pizańskich mury
Jak rycerz, damasceńskim krew lałem żelazem,
I dumnie konające tępiłem komtury.

Gdzie grób święty — Saracen niepewnem bił czołem;
Mnie Stróż-anioł zabronił przystępu spojrzeniem,
Spojrzeniem! co bojaźni przejmowało drżeniem,
Twór piekła, w obec z boskim przejrzystym aniołem.

Zgromiony... trwożnem skrzydłem spieszę w czerń
Tatarów;
I z tem zbrojnem mrowiskiem, bez tamy, zawady,
Biegłem z kagańcem łuny — a zgliszcza pożarów,
Krwią i łzami gasiłem, znacząc moje ślady. —

Wędrowcze! spojrz na lewo.., za krzewiną, blisko,
Trzy zagrody, ich nazwa podziśdzień Tatary;
Tam piekielną potęgę złożyłem na mary,
Tam horda niewolnicze zatliła ognisko.

Pomnę, jasna jak dzisiaj była noc księżyca,
Kiedy w hufcach scieśnionych zaszli nam rycerze;
Promień łamała lśniąca zbroja i przyłbica,
Od ciosów słoniły ich potężne puklerze,
A białe skrzydła z ramion szczestem strachały:
Gdy dzikiem wyciem horda wszczęła bój zmięszana,
I jam moje rozpuścił z pod odzieży Hana,
Przeciw wodza, co mieczem siał stosy, zuchwały!
W trzech polach, hełmu, miecza i podkowy godło
Na tarczy jego krzyża przedzielało znamię;

http://rcin.org.pl

Tarcz tę widzałem dawniej... i to zbrojne ramię,
Palestynę, grób Boga;. pamięci mej wiodło
J wspomniałem Anioła nad grobem spojrzenie;
Zadrżałem... siły zbiegły... wódz w boju zajadły
Jednem cięciem potęgi pozbawił zniszczenie,
Padłem, gdy skrzydła moje na tarczę mu padły.

Zginęła pogan tłuszcza... jam pełzał w te mury,
W ich wilgotnych podziemiach trzy wieki przesnułem,
Tu niedolę i starość bezsilną uczułem:
Próżno dłońmi z podstawy schwycę kamień który
Próżno zębem zgłodniałym chwytam... lecz nie wzruszę.
Czasem wicher żałobną piosenkę gdy nuci,
A usłyszy jęk żalu... że żyję, żyć muszę,
Z wierzchu baszty cegiełkę z litości mi rzuci.

O! lepiej bydź śmiertelnym! kiedy moc i władza,
Tak niestała dla dłoni, a sława tak miłą;
Człek siłę zwalcza siłą, i ginąc pod siłą,
Duch trwały, nieśmiertelny w potomkach odradza.
Spojrz na prawo!. uwierzysz! na górze tam bieli
Gród rycerski — w nim zamek bezbronny a wieczny,
Nad wieżą, co jak topól wierzchołkiem wystrzeli,
Swe godło miecz wśród skrzydeł, wyniosł obosieczny.
W pagórkach leżą urny.. w nich odwieczne Scyty
Składały swe popioły... rolnik w zadumieniu,
Gdy wyorze część zbroi, groty, lub dziryty,
Cześć daje resztkom, że się oparły zniszczeniu.
J gdy szukasz pamiątek w zamku Ciechanowa
W tamte zajrzyj ogrody... tam większa i nowsza,
Krzyż biały, pamięć wieków, dla wieków przechowa,
Bolesława, książęcia Rusi i Mazowsza. —

Jam chciwie tam wypatrzył martwe teraz oczy;
J lepiej, że nie widzę kwitnącego świata,
Zgoda, wzrost, postęp jego, burze we mnie zmiata;
Wiek nie przejdzie, gdy ludy znak krzyża zjednoczy.
Mówiłem.... z ogniem wspomnień... gaśnie... bez powrotu,
Tem mur,,, wiekom zaświadczy... ciągłe... me... konanie.

J ucichł duch zniszczenia — konał, i z polotu
Myśl moja powróciła, gdym kończył dumanie.

Ciechanów 1842..

Krakowiak Mazurów.

z okolicy Ciechanowa.

Obchodzmy ten dzień wesoło,
Rzadka chwila taka,
Hej dziewuchy! chłopcy w koło!
Utniem krakowiaka.

Cześć radośną nieśmy w dani,
Cześć kmiecego stanu,
Naszym Państwu.. pięknej pani,
J młodemu panu. —

My Mazury choć umiemy
Narodowe tany,

http://rcin.org.pl

Krakowiakom pokażemy
Że i ich nam znany. —

Oj! pięknyć to lud — i chyży
Od starego grodu,
Lecz Mazurom któż ubliży,
Jednej matki rodu. —

Choć na nas nie karazyje,
Nie krakowskie pasy,
Lecz w mazurach serce bije,
Mocne ich obcasy.

Alboż bracia krakowiaki,
Nie tańczą mazura?
A więc chłopcy! jaki taki,
Po krakowsku, hurra,

Zagraj, grajku! taką piosnkę,
Od ucha, do duszy,
Co mazurskie i krakowskie,
Razem serce wzruszy,

Wtedy, chłopcy żwawiej w tany,
Hołubce i hopki,
Wiwat! nasze dobre pany!
Wiwat! polskie chłopki. —

http://rcin.org.pl

Ostrołęka.

Miesiąca bladawe koło
Promienie rzucało smętne,
Na piaski, rzczią pamiętne;
Kiedy z stron obcych wesoło,
Nad Narwi szumiące wody,
Dążył żwawo piewca młody.

Kolorem nadziei ramię,
Ustroił, wiodła go śmiała;
Kochanka mu przewiązała,
Podobneż na lutni znamię,
Lecz skoro trącił jej strony,
Smutnemi jęknęła tony.

One śpiewaka zdziwiły,
Rzucił na okół spojrzenie
Z śród piersi wydał westhnienie
Spostrzegłszy liczne mogiły;
Gdy piasek, co je osłaniał,
Wigraszce z wiatrem się ganiał.

W myślach się zgrążył głęboko,
Te, tkliwe serce ściskały;
Dwie łzy w nim zwolna powstały
Zaszkliły wzniesione oko,
A padłszy na lutni strony,
Takie dobyły z niej tony. —

http://rcin.org.pl

Dla was tutaj mężnych cienie,
Co walcząc w kraju obronie,
W strasznej bitwie — w pięknym zgonie —
Legliście — święcę wspomnienie:
Niech po krwawych trudach boju
Wieczność was przyjmie w spokoju.

Nie to jednak smutek rodzi,
Nie to, serce żalem ściska,
Żeście mężni, żeście młodzi,
W grobach zajęli siedliska,
Wszak te — mężnych żądzą całą;
Prędzej, później — byle z chwałą.

Nie to, żeście z śród radości,
Z łona siostr, matek, kochanek,
Co wam z myrtu wiły wianek,
Przeszli na łono wieczności;
Nie to smutku zbiera chmury,
Spłaciliście dług natury. —

Lecz z tąd moich żalów wątek,
Już w tej piaszczystej zamieci,
Gdzie wiatr świszcze, gdy przeleci,
Zasypiacie bez pamiątek,
Zasypiacie bez uczczenia;
To bodźcem mego westhnienia.

Żaden marmur, choć go godni,
Popiołów waszych nie strzeże;
Ani krzyż — ni kwiaty świeże:
Przy blasku niebios pochodni
Nie dotąd nie widzę wcale
Waszej pamięci i chwale?

http://rcin.org.pl

Któż was ożywi w pamięci?
Kto w grubej szacie żałoby,
Na piaszczyste wasze groby,
Cichą łzę żalu poświęci?
Także łatwo drogie cienie,
Poszliście już w zapomnienie?

J któż? bo siostry, kochanki,
Tym, którzy was zabijali,
Co krew waszą przelewali,
Myrtowe oddając wianki,
Słodkie z nimi pędzą chwile
Nie pomnąc o was.. w mogile.

Przestań! choć słuszne twe żale,
Głos ponury z grobów rzecze
Poprzestań młody człowiecze:
W twoim młodzieńczym zapale,
Skargi, co z duszy twej płyną,
Niech wyjątku nie pominą. —

Siódma już wiosna, jak żyłem:
Gdzie kościoła wieża biała,
Stały rzędem ciężkie działa,
Przy nich, powinność pełniłem.
Posępny — w pośród kul szronu
Przeczuwałem bliskość zgonu.

Kiedy młodziutka dziewica,
Z jasnym włosem, z jasnem okiem,
Obok dział, nieśmiałym krokiem
Przebiegła — gdy szkarłat lica
Bojaźń bladością pokryła
Do drzwi świątyni śpieszyła.

http://rcin.org.pl

Tam na wzniosłym klęcząc progu,
Za pomyślność naszych znaków,
Za brata, krewnych. rodaków,
Modły zanosiła Bogu;
A grom śpiżów — wrzawa bitwy,
Nie przerwały jej modlitwy. —

Ryczały trwożące działa,
Ogień w mieście rył zwaliska,
Smierć każdemu krążąc z bliska,
Bystrą kulą zaświstała;
J ta choć w biegu swawolna
Grzązła w moje piersi zwolna.

Przy nogach młodej się słałem
J z trudnością błędne oczy
Gdy noc śmierci już je tłoczy
Wzniosłem, o modły błagałem —
Zrozumiała wzrok dziewica,
Łzawe w niebo wzniosła lica.

Sześć razy tej strasznej bitwy
Czas już rocznicę powtarza;
Sześć razy u stóp ołtarza,
Dziewczę wznawiało modlitwy,
Za tym, co mdłe oczy wznosił,
Jej modłów, za siebie prosił.

Gdy raz jeszcze prosić będzie,
Tak jak dotąd, za mą duszą,
Więzy ziemi wnet się skruszą,
Duch mój gdy się ich pozbędzie,
Pomiędzy swych ojców grono,
Uleci na Stwórcy łono.

http://rcin.org.pl

J w tem zamilkł głos grobowy:
Pozostałą głuchą ciszę,
Czasem wiatrek zakołysze,
Jgrać znów z piaskiem gotowy,
Pod mostem szumiały wody
Gdy wszedł w miasto piewca młody.

Smierć Choromańskiego,

ostatniego Arcybiskupa Warszawskiego.

Z posępną ciszą, w spalnej komnacie
Znękany bezsnem, kłopoty,
Sędziwy Biskup w poważnej szacie
Klęczał, gdzie ołtarz, krzyż złoty:
Z wzniesieniem ducha, gorąco, szczerze,
Ranne odmawiał pacierze.

J wyrzekł: amen -- powstał, a dalej
W głębokie popadł dumanie;
W nim krok leniwo powiódł po sali,
Roznosząc słabe stąpanie,
Smutek mu chmurzył zorane czoło,
Smutek myśl zganiał wesołą.

Odpoczął w krześle, czując słabości;
W dzwonek uderzył dwa razy,

http://rcin.org.pl

Na umówioną ucztę dla gości,
Potrzebne wydał rozkazy,
J wzmacniające połknąwszy leki,
Chciał do snu skłonić powieki.

Tą rosą, ręka Stwórcy z wysoka,
Zlewa spokojne sumienie
Lecz od dni kilku, dla starca oka
J duszy, znikło spocznienie.
Łza po sędziwej płynęła twarzy,
Zda się, że usnął, czy marzy.

W tem postać jakaś z surowym wzrokiem,
W pobliżu łoża stanęła,
I oko w oko wlepionem okiem,
Wieko źrenicy podjęła;
Sinemi usty wreszcie twarz blada,
Z cicha, te słowa powiada:

Starcze! ty zaśniesz w krótce snem wiecznym
Twój duch już słaby!, trwożliwy,
Niedługo będzie w porcie bezpiecznym
Pan Zastępów litościwy!
Mężniejszych wybrał tarczą kościoła,
I tych w twe miejsce powoła. —

Znasz jak odstępstwo nurt swój rozszerza,
Godząc na Piotra budowę;
Z obawyś wstrzymał bullę Papieża,
By cios nie zranił twą głowę,
Za Boga, lud ten, wiarę tak dawną?
W Podlasiu, bulla już jawną. —

Łaski przemocy, honory, dary,
Są tylko sidłem, więzami;
W te, cię uwikłał, słaby, wiek stary;
Twa skrucha z prawemi łzami
Miłą jest Bogu — inne zwodnicze,
W Stwórcy nie staną oblicze.

Bóg niegodnemu śle przebaczenie?!
Biskup z radością zawoła,
Znikło w postaci groźnej sumienie
A skrzydła śmierci anioła,
Spoczynku tęskne starca powieki
Zawarły, — po wszystkie wieki.

1840.

Kuglarz w Rypinie.

J jak się to często zdarza
Bywa Kuglarz nad kuglarza.
Krasicki.

Z niewielką, lecz czarami wypchaną skrzyneczką,
W dłoni zwinąwszy trzcinę, włoch czarno zarosły,
Wśród licznego jarmarku kroczył przez miasteczko
Nieznany — z afiszami już rozesłał posły.
Nasamprzód głosił sztuki fizyczne,
Dalej chemiczne i mechaniczne,

http://rcin.org.pl

Lecz, co bardziej ciekawych do ogłoszeń zmiata:
Wielkiemi literami „Panorama świata“

Wszystkie więc kąty w dość obszernej sali,
Zebrani widze zapchali.
Kuglarz świec dziesięć na stole zapalił:
Wśród tych ustawił, to kubki, to puszki,
To zwierciadło i garnuszki;
To chińskie jakieś dziwaczne narzędzie,
Jnne znów jako egipskie zachwalił,
A każdy w ciszy czekał, co to będzie?
Bo bojaźliwe zwiększało milczenie,
Szatańskie, z pod brwi gęstych kuglarza spojrzenie.

hokus ! pokus! — i w oczach zebranego luda,
Liczne już giętka trzcina pokazała cuda.
hokus, pokus,! — była już na nowo zaklęta,
Gdy przerwał u drzwi hałas, z odźwiernym, natręta,
J chłopski niedorostek, podstępem zwycięski,
Wcisnął się, by podziwiać geniusz czarnoksięski.

Chcesz widzieć moje sztuki? choć srebrnik na tacy
Połóż, — rzecze z uśmiechem Kuglarz do młokosa,
Albo za drzwi mój chłopcze! — Nie! jakem Pankracy!
Nie wrócę się — odpowie — jakem syn Jarosa!
Ja sztuk twoich djabelskich nauczyć się muszę
Bezpłatnie — lub gdy niechcesz, weźże ze mnie duszę.

Brawo! śmiałyś chłopaku! ziścisz twoje żądze,
Właśnie mi cię potrzeba, mój ty pomocniku;
Byleś kontrakt podpisał, zarobisz pieniądze —
Pójdź! i spojrzyj w zwierciadło na moim stoliku,
Zobaczymy twą duszę — przejrzał się chłopczyna —
Śmiech powstał... biały człowiek zmienił się w murzyna.

O! z tą duszą, nasamprzód pisać cię nauczę:
Patrz! oto jest atrament! weź to pióro krucze,
Umocz w nim!.. czy sucho na dnie?
Ha! wnet go utoczym snadnie:
Skąd chcesz? z nosa, z czoła, z lica?
hokus, pokus!.. kałamarz! nie! to już smólnica.

Dał chłopcu szczutkę — a z czarnego czoła,
Po nosie czarna wypłynęła smoła;
Papier rozłożył na stole,
Suchą trzciną na nim pisał,
Ucznia pióro zmaczał w smole,
A ten pisał... i podpisał.

Brawo! wykrzyknął *Maestro Czeczelini*.
Chłopie! ty będziesz pisarzem,
Tyś wart być Referendarzem,
Ten cyrograf na twą duszę,
Do akt Lucyperowi natychmiast słać muszę,
Zwiń go, i wrzuć do tej skrzyni.

Zamknął skrzynkę — pod stół cisnął,
Wziął potem puszkę ze stoła,
Trzykroć trzcinką, machnął, świsnął,
Allo,! marsz! głośno zawoła,
J spadło wieczko u puszki;
Najprzód papier w pyszczku — uszki,
Z łepkiem wyścibił potworek,
Poczwara wszystkim obrzydła,
Nietoperz, rozpuścił skrzydła,
Wzleciał, znikł... spadł piasku worek.

http://rcin.org.pl

Cóż więc chcesz umieć? zaczął Włoch z młokosem,
Czem chcesz być? jakie twe chęci?
W tym worku wszystko się święci.

Po pierwsze — chcę bydź panem nie Jarosem:
A gdyby wieku nadrobić mi z bisem,
Poważnym, łysym, więcej jak Sołtysem,
Jak mówiłeś, być pisarzem,
Refe, fere, facyendarzem. —

By dopełnić wszystkie żądze,
Chcę mieć dobra, — i pieniądze.
Chcę ludzi w ręku wykręcać jak frygi,
Znać boczne ścieszki, podstępy, intrygi,
Słowem, brak mi twej nauki,
Płatać ludziom figle, sztuki,
Wszędzie korzystać, wmięszać się i wchodzić,
Kogo zechcę za nos wodzić.
Moje życzenia skończone;
Ach! nie jeszcze — chcę mieć żonę. —

Małe rzeczy, Włoch odpowie,
Weź w dłoń piasku, chuchnij, oto!
Spojrzyj! w dłoni piękne złoto,
Z nim masz zaraz rozum w głowie.
Ten więc piasek wsyp w kieszenie;
Z złotem, są wszystkie zalety,
Słuchaj, zważaj na kobiety —
Eh! do złotka, ślą westhnienie.

Złotu, nic nie zdoła sprostać;
Lecz gdy chce młody w sensata się zmienić,
Musi się wcześnie ożenić,
Łatwiej potem łysym zostać.

http://rcin.org.pl

Złotem, kręć ludźmi jak jakiemi frygi,
Złoto ci wskaże podstępy, intrygi,
Z złotem wszędzie możesz wchodzić,
Złotem wszystkich za nos wodzić,
Płatać ludziom figle, sztuczki,
Masz więc i moje nauczki,
J mistrzem moim jesteś od tej chwili;
Zacznij! będziem się śmieli i bawili.

Tu nasz nowy mistrz z młokosa,
Oburącz sięgnął do złota w kieszenie,
Z pańska zadarł w górę nosa;
Phu! phu! wnet dostroił miny,
Po widzach powiodł spojrzenie,
Chi, chi, śmiały się dziewczyny,
Lecz na nie pokręcił głową,
J wybrał sobie .... szewcową.

Każdy sądził, iż to żarty,
Nawet i pani szewcowa;
A choć brudna, zasmolona,
Jaros krzyknął — to mi żona!
Smiej się sobie jejmość zdrowa,
Lubią z babą igrać czarty.

Nasza przecież narzeczona,
Nie powiem, że była stara;
Biedą tylko usmolona,
Choć wistocie, młoda, gładka:
Niech więc żyje młoda para,
Niechaj się śpieszy z weselem,
A rozwód z szewcem? — zagadka!

http://rcin.org.pl

Włóch, znów wziął skrzynkę zpod stoła,
Gdzie cyrograf był zawarty;
Otworzył — nic w niej nie było,
Bo cyrograf wzięły czarty,
Zamknął — allo! marsz! zawoła,
Samo się wieko odkryło;
Wylazł fotel, za fotelem.

Dwa te z drewna czworonogi,
Skrzyżowawszy zręcznie nogi,
Dla widzów zrobiły dyk;
Jeden się z drugim pod ścianę prowadził. —
W pierwszym gdy Jaros swą przyszłą posadził,
W drugim się rozparł jak Syndyk.
J marzył — i wstrząsał głową,
Jak szewca rozwieśdź z szewcową?
Bo co na ziemi związano i w niebie,
Lecz w końcu tak rzekł do siebie:

Po co mi wcześnie te kłopoty głupie,
Po co się troszczę i marzę?
Wszelkie prawa exemplarze,
Drukowane,
Czy pisane,
Wszak za pieniądze wykupię;
A w tem podobno nie błądzę,
Dziś wszędzie znajdziesz prawo za pieniądze.

Lecz jak też chciwcy księgarze,
Mnożyć dla zysku będą exemplarze,
J w piekle nie starczy złota?
Hola! panowie, mam ja inne wrota.

http://rcin.org.pl

Wszak sędziowie i prałaty,
Kłonią ucha za dukaty:
Znajdzie się też nie jeden młody, nawet stary,
Gotów zrzec się i ojca świętego i wiary,
A prawo giętkie jak złoto,
Da się nakręcić z niecnotą.

Gdy w tem nowe od wejścia zamięszanie wzrosło,
Bo złe, zaindyczone, gwałtem szewca niosło,
Zagrać z żoną niewierną trajedją wsród hecy:
Już miał kopytem w głowę — lub pocięglem w plecy,
A może ostrem szydłem ugodzić w jej serce,
Kiedy Jaros z powagą zatrzymał mordercę:

Wstrzymaj się, panie majster! wstrzymaj się przez chwilę
Zginąłeś! jeśli mojej chcesz się oprzeć sile;
Co zechcę, to dokonam, wszak wiesz żem sztukmistrzem, —
Rzuć szydło! siądź na ławie! robię cię Burmistrzem.
hokus, pokus! więc zgoda? już z nami po sprawie.
Znikł brudny fartuch szewca — siadł Burmistrz na ławie.
Puhał, dął się, uśmiechał do swej połowicy,
Że go takim uznali obecni Ławnicy.
Ale w końcu pomyślał: jak but jestem głupi!
Co to będzie? — wstrząsł głową — rozumu nie kupi,
Nawet pisać nie umiem — wreście dobył mowy:
Jarosie! godny szwagrze! — nie mam na to głowy.
Fi donc panie Burmistrzu! kto się z tem wydaje?
Słuchaj mnie lecz uważnie, dam ci rady zdrowe,
Umiałeś stroić nogi — ustrój w pozór głowę,
Nadrób miną, nadmij się! takie dziś zwyczaje.
A z pieniędzmi, głów dziesięć znajdziesz w swej kieszeni.
Są'ć, gdzieś w świecie, jacyś tam nędzarze — uczeni,
Odtąd, gdy takie jak my podniosły się pankt

http://rcin.org.pl

Ci, więc, dumno-moralni, łakną tylko chleba,
A często zapomnienia pragną nędznej szklanki;
Za chleb, najmiesz ich głowy — zrobią-ć co potrzeba.
Za ich czyny, już wcześnie, ja cię wstęgą zdobię.
Masz syna? z twego syna nie szewca ja zrobię,
Masz córkę? wyśmienicie! jeśli tak jak matka,
Co przewiduję, z czasem będzie mi przy starą,
Gdy wyrośnie wysmukła i pulchna i gładka,
Dam jej męża — mąż będzie u łoża kotarą;
Za to, stopień po stopniu, posuwać go będę. —
Mais apropos, to potem — teraz nieco siędę. --

J wreście, godny Mistrzu! *Monsieur Czeczelini!*
Udziel mi jeszcze łaski czarnoksięskiej skrzyni,
Co mi dzisiaj wszystkiego tak hojnie udziela;
Stwórz mi takiego, jak chcę przyjaciela.
Naprzykład: niech on nie ma *ni* serca, ni duszy;
Taki nie będzie ludzkim, nic go nie poruszy.
Daj mu mało rozumu, to broni od zdrady,
Niech ma oczy i uszy na moje skinienie,
Niech wypełnia najmniejsze mej myśli życzenie,
Lecz go umieść, daj wpływy, głos silny u rady.
Ale ma bydź ubogi — ja mu dobra kupię,
Choć grosza nie naruszę z własnej mej kieszeni,
Odrwię piekło i niebo — a cóż ludzie głupie:
On, me chęci, działania, osłoni, ocieni,
Ja nawzajem dostatki dźwignę w jego domu.
Główną mam myśl, familią wywyższyć z poziomu;
Bo w każdej wsi, w miasteczku, gdzie tylko zatylka,
Jest kuzynek Antałek, lub kuzyn Baryłka.

— Dobrze, mój mistrzu! Włoch przerwał żądania,
Ja twoje myśli zgaduję,

http://rcin.org.pl

O! gdybyś zachciał przódków zmartwychwstania,
Wszystko w mej mocy znajduję;
Ona, wszystkiego chętnie ci udziela,
Wkrótce ujrzysz przyjaciela. —

Co rzekłszy, dobył starego szpargału;
Szpargał był aktem xiędza komendarza,
Najprzód go składa i zwija pomału,
Potem go gniecie, cóś kształci, przetwarza,
A przygotowań dopełniwszy miarki,
Uprosił gładkiej z śród widzów kucharki,
Żeby do góry podniosła fartuszek;
Weń wrzucił papier — kiedy w oka mgnieniu,
W powszechnem wszystkich widzów zadziwieniu,
Papier się zmienił, w mnóstwo jabłek, gruszek.

Wiele łakomych już sięgało dłoni;
Lecz kuchareczka przebiegła,
Wcześnie zamiary spostrzegła,
Sciska przedsobek, podarunek chroni:
A w tem, na czarodziejskie *hokus*, *pokus*, słowa,
Jakby kot miauknął, albo pućka sowa,
J zamiast owych pięknych jabłek, gruszek,
W fartuchu wrzeszczał w pieluchach dzieciuszek.

O! byłoż śmiechu, gwaru i chichotu,
Że już kucharka dziecko rzucić chciała,
Gdy ją Włoch wyrwał z kłopotu.
Wziął dziecię — rosła kreatura mała,
Widocznie rosła, powolniej lub chyżej,
Chłopiec, młodzieniec, wzrastał co raz wyżej,
J doszedł wzrostu i wieku.
Ludzie zdziwieni tą diabelską sprawą,

http://rcin.org.pl

W rysy przybylca patrzeli z obawą,
Badali w dziwnym człowieku.

Czoło, marsowa osłaniała barwa;
Wzrok dziki — z piekła spojrzenie,
Nie okraszone w uczuć ludzkich cienie,
Twarz, blado-żółta, jak z papieru larwa.

— To mój przyjaciel? rzekł Jaros, o! cudzic!
Witaj mi drogi! — gdy witać zaczyna,
Z śród widzów, ktoś rzekł, — to djabły! nie ludzie!
A w imięż Boga i Ojca i Syna
Ducha świętego. Amen — na te słowa,
Pogasły światła — znikł Jaros, szewcowa,
Szewc i kucharka z przybylcem we troje,
J słowem djabeł wziął wszystko, co swoje. —
A widzów liczba, z przestrachem uciekła,
Bo włoski Kuglarz był to djabeł z piekła.

Zieluń 1842. —

Elekcya w Przeradzu.

Czy pan Jan, czy pan Jakób Wójtem naszym będzie?
Między Szlachtą w Przeradzu, rzecz była w gawędzie.
Krążył spory kieliszek z kartoflanką w koło,
J pod laską Burmistrza zaczęte wesoło,

http://rcin.org.pl

Ciągnęły się wybory. — Marszałek głos wznosi,
Kandydatów przymioty sejmującym głosi,
J nareszcie na głowie poprawiwszy czuba,
Rzekł: Panowie! głosujcie na pana Jakóba!
A jak z rządu zesłany tu wam przewodniczę,
Tak strony możniejszego trzymać wam się życzę,
Niech więc żyje pan Jakób! — woła mniejsza strona
Bardziej jeszcze Marszałka głosem ośmielona.
Z drugiej strony wołają — My chcem pana Jana!
Bliższy nam Wójt z sąsiada, a daleki z pana!
Ci, chcą tego — ci, tego — wołają — niech żyje!
Kłócą się, odgrażają, i biorą za kije.
W tym razie, pan Bartłomiej kresowatym zwany,
Chcąc do zgody zwaśnione przyprowadzić stany,
Wszedł na stół, i zawołał: — Bracia i sąsiedzi,!
Pomyślcie, czemu zawsze niezgoda nas biedzi?
Czemu w małej swobodzie znów nas szarpać będzie,
Żeśmy dumie bogatych pochlebiali wszędzie. —
Wierzajcie mi, jam stary — jeśli się nie mylę,
Jak ją znacie, na mojej łaciastej kobyle,
Ze trzydzieści sejmików najmniej objechałem,
W Ciechanowie tę szramę od szabli dostałem,
Przyznacie mi więc, sądzę, — i niezaprzeczenie,
Żem za wiek utracony, nabył doświadczenie.
Pan Jakób już nam dobrze znany z tego względu,
Że tylko dla korzyści biegnie do urzędu. . . . . .
Doróbmyż więc szlachcica uboższego brata,
Sąsiada, co już wąchał jak pachnie harmata.
Niechaj pana Jakóba błogosławią losy,
Niech chłopki Chromakowa śpieszą mu do kosy,
Zamiast w wiosnie, publiczną reperować drogę. —
Ja na pana Jakóba głosu dać nie mogę,

http://rcin.org.pl

Bo bogaty niech sobie kmiotkiem trząsa wszędzie,
Lecz dla nas wolnej szlachty pan Jan Wójtem będzie.
On, co już po łbie cięty, bez tej pańskiej dumy,
Po sąsiedzku, zwaśnione pogodzi rozumy,
J gdzie tylko sąsiada zasłonić wypadnie,
Nie jak tchórz — dobrze piórem i kordem zawładnie.
Sercem bracia do zgody — na bok rzućcie kije
Pan Jan Wójtem Przeradza! — pan Jan niech nam żyje!

Panu Bartłomiejowi któż w wymowie sprostał?
J na złość Jakóbowi — pan Jan Wójtem został.

1835. —

Ułamek z Listu do Marcellego P...

. . . . . w przejeździe z uczuć wywiązany,
Rozpoczynam nad krajem zwanym Pobożany: *)
Tu, mieszkaniec na małym kawałeczku roli,
Niezyznym, kamienistym, dumny choć w niedoli,

*) Pobożany — okolica pograniczna Prussom, między Mławą i Chorzellami zamieszkana przez Szlachtę częściową. — herbu Pobóg. — Szlachta Ciechanowska utrzymuje jakoby Pobożanie mieli czarne podniebienie w ustach. —

http://rcin.org.pl

Szczyci się pochodzeniem szlacheckiego rodu:
Zręczny, zwinny, obrotny — gdy w granicznym sporze,
Sąsiad mu skibę ziemi, *fortuny* zaorze,
Wie, jak sprawy sądowej pilnować u grodu.
Jaki jest abecadła szereg militarny,
Nie powie; — lecz zna kodex cywilny i karny. —
Gdyby mu światło, ludzkość, rękę podać chciały,
Dopełniłby i kraju i przodków swych chwały;
Heroldjo i kolonny! włóżcie okulary!
Spojrzcie w usta — znajdziecie czarne podniebienie,
Cóż gdzieindziej? nie przeczcież rodu pochodzenie,
Wierzajcie! to szlachecki ród prawy i stary. —
Dziś Epstein, by zapłacił stęple i patenta,
Syty, pucha wśród szlachty jak żaba nadęta,
Chroniąc od służby w wojsku Jzraelskie plemię,
Potrochu Polskę, w Judzką chce przemienić ziemię.
A tu prawy ród Szlachty zapomniany w cieniu:
Wierny tradycyi ojców, ich sławy wspomnieniu,
Dzieli dworzec na czworo, włókę na zagony,
J z pomiędzy kamieni chude zbiera plony;
Niedbając za siedzibą o spadek bogaty,
Pracowity, uczciwy, wprogu swojej chaty,
Przechowuje w czystości swych ojców przymioty,
Gościnność i uczynność staropolskie cnoty. —

http://rcin.org.pl

Butelka i Księga.

Bajka.

Butelka szampanka przez jakieś przypadki,
Stanęła przy księdze z szaremi okładki,
J z pychą zawoła: zawadzasz daremnie
Precz brudny szpargale, odsuń się odemnie.
A książka spojrzawszy na szyjkę srebrzoną,
Na próżnią wewnętrzną szkłem brudnem przyćmioną,
Na kartkę herbową, jej piersi obsłonę,
Odpowie: gdy ci źle, to w swoją idź stronę. —
— Do kogo ty mówisz? — Wszak słyszysz! do Ciebie,
Lecz mówię na próżno w twej własnej potrzebie.
Stąd, gdy jej szampanka tym bardziej złorzeczy,
Spór taki rozsądzić przybył syn człowieczy,
Stłukł pyszną butelkę uderzeniem kija,
Księgę ucałował, gdyż była, Biblija. —

Opalenica d. 28. Marca 1850.

http://rcin.org.pl

Kościół opustoszony w Starem Brzesku.

— Vox populi, est vox Dei.

Wstrzymaj wioślarzu łódź u tej burty!
Długo ścigała wiślany bieg,
Puść wodę samą, niech swemi nurty,
Śpieszy Galicyi obmywać brzeg,

Z tego dumnego wzgórza wierzchołkiem,
Gdy zawiślański przejrzemy łan;
W wieczornych modłach, przed tym kościołkiem,
Przyjmie cześć naszą wszechmocny Pan.

To stare Brzesko — wioślarz odpowie,
Lecz już to miejsce opuścił Bóg.
Czemu? w dzień sądu każdy się dowie,
Zwalony ołtarz, wyrwany próg.

Spojrzyjcie! proszę, z modrzewia ściany,
Jak czerstwy jeszcze i cały wzrąb,
Dach tylko wichrem, słotą strzaskany,
Choć puszcza blisko obfita w dąb.

Tam Śmiłowice! tam pan tych włości,
Wystawił pałac, w nim bogactw zbiór,
On strzecha kmiotka drze bez litości,
Bogu okrycie zostawia z chmur.

http://rcin.org.pl

Słomę na strzechę dają te łany,
On woli stawiać celniczy dom,
Choć Bóg za zdzierstwa już zagniewany,
Spuścił nań dwakroć ogniowy grom.

Tam klasztor Hebdów — dziś cały pusty;
Dziekan probostwa obsiadł aż trzy,
Szatan mu codzień sprawia zapusty,
A w dwóch kościołach zabrakło mszy:

On to umyślnie ten ołtarz zwalił,
Zamiast z dziedzicem dach Boży wznieść,
By za użytek, Boga nie chwalił,
Gdzie długie wieki odbierał cześć.

Wszak ojcom naszym, dziady, pradziady,
A oni taką dali nam wieść,
Że król z krakowa — Biskupi w ślady,
Tu Bogu Polski składali cześć.

Gdy, w owych lasach król kończył łowy,
Wsród Niepołomskich rozległych puszcz,
W tym tu kościołku pobożne głowy,
Chyliła z królem łowiecka tłuszcz.

Zniknęli króle, pobożne pany,
W nędzy, niedoli, zgrążony lud,
Gdy ujrzy puste kościoła ściany,
Wątpi, czy przyjdzie zbawienia cud.

Nigdy już nigdy, Bóg tu niewróci;
Lud co raz gorszy pośród tych stron,
Zemstą zatruty — już go nie cuci,
Jak wprzód do skruchy kościelny dzwon.

http://rcin.org.pl

J jeśli jaki człowiek poczciwy,
Zabłądzi czasem w tutejszy kraj,
Z Bogiem i sercem — dla biednych tkliwy,
Pędzą go zaraz w Syberyi skraj. —"

Taka rozmowa milczenie stwarza,
Z smutkiem w kościoła zajrzałem drzwi,
W nim, na ruinach niegdyś ołtarza,
Anioł serdeczne wylewał łzy. —

Słoszewy 1849.

GAWIEDZ.

Jakiż to człowiek nędzny i blady,
Jak liche na nim ubranie,
Koloru sukni zaledwie ślady,
Bose, niepewne stąpanie:

Włos najeżony i wzrok z ukosa,
Jakoś nas trwożliwie wita,
Wsparcia nie prosi — i mimo nosa
Mija nas, drogi nie pyta.

To podejrzany! gawiedź rosprawia,
To pewnie złoczyńca zbiegły,
Już by go schwytać, zła chęć podmawia,
Gdy oczy nowość spostrzegły.

http://rcin.org.pl

A toż kto jedzie? czwórka w zaprzędze,
Swiecząca wzniosła kolasa,
Służba w srebrzone strojna mosiędze,
A jeden wierzchem wprzód hasa;

Czerstwe hajduki — i pan rumiany
Dumnie na gawiedź spogląda,
Trochę brwi zmarszczył — niby zaspany,
Ukłonów czeka i żąda. —

Hej! czapki z głowy! służalec woła,
Słyszycie chłopi! bo chłosty!
To dzisiaj dziedzic wielkiego sioła,
Dawniejszy włodarz starosty.

A gawiedź czapki zdjąwszy z pośpiechem,
Pokornie chyliła czoło;
Pan garścią groszów cisnął z uśmiechem,
J minął szparko, wesoło.

Pędzi służalec, warczy kolasa,
Dzieci po drodze roztrącą:
Matka nad dzieckiem w płacz się rozpasa,
Kość ma z ramienia sterczącą.

Pan się nie zwrócił, hajduk nie schylił,
A tylko przechodzień blady,
Matkę pocieszał, troskliwość silił,
Nieszczędził starań i rady. —

A gawiedź?. drobne zebrawszy grosze,
Szła przepić zdrowie hojnego,
J ten go chwalił — i ten potrosze,
Wstrzymał ich starszy od tego.

http://rcin.org.pl

Wieszże, co robisz? ślepa gawiedzi!
Sądzisz źle skromne ubóstwo,
A podły kruszec i cielca z miedzi,
Chwalisz i wielbisz jak bóstwo:

Odrzuć ten pieniądz, co cię poniża,
Lub powróć panu, co jego:
Przeproś przechodnia, ulżyj mu krzyża,
Dasz Bogu, co jest boskiego.

Apostół prawdy — męczennik wiary,
W przechodzie przez was zelżony,
A ten, co rzuca spodlenia czary,
Chwalony przez was, wielbiony.

To, jego karczma — to, jego grosze,
Jego nas napój zbydlęca,
Ma nasze ciało — a tu potrosze,
Człek duszę djabłu poświęca. —

Zawróć gawiedzi! przeproś przechodnia,
Z ubóstwem Bóg nas nawiedza;
Sercem go ugość ode dnia do dnia,
Serce niech serce wyprzedza;

A jeśli-ć kiedy ujrzeć się zdarzy
Człowieka w ubogim stroju
Z cierpieniem w oku, zboleścią w twarzy,
Mów spocznij u nas w spokoju. —

Łosice. 1847.

http://rcin.org.pl

DOJRZAŁOŚĆ.

Jam dziś mężczyzna! — precz marne żale,
Za szczęściem, cackiem dzicinnych rąk;
Ono nie wróci. — w cierpień nawale,
Jam doszedł sprężyn minionych mąk.

Jam doszedł palca, co nas uciska,
Co z niewinności obdziera szat,
Co pychą, zbytkiem, zdala połyska,
A w kale brudu zanurza świat.

Patrzcie mężowie! ten cielec złoty,
Gnie boskie duchy, by mu dać cześć,
Jedne z miłości, drugie z ślepoty,
Nie chcą nań dłoni karzącej wznieść;

A świat w łzach bólu, tonie i tonie,
Lub w brudny ziemski rzuca się szał,
Gdy się ocuci, przy ziemskim zgonie,
Wspomniż, iż szczęście wśród życia znał?

Ostrzedz następców, mało już pory,
By zgodnie w boski zwrócili bieg,
J wiek za wiekiem ubiega skory,
Choć ocalenia tak niski brzeg.

Jam dziś mężczyzna — rzućmy się męże,
Zdruzgoczmy bałwan co tarzał nas,
Z waszą pomocą ja go zwyciężę,
Gdy razem wzniesiem, uderzem wraz.

http://rcin.org.pl

Tam silną wolę, tam geniusz myśli,
A zewsząd jedność, jedność mi daj,
J z tamtąd krwawą pamięć mi przyślij,
A zemstą z ziemi zrobimy raj.

Nie dla nas szczęście, lecz krew i boje,
Dla naszych dzieci oczyśćmy byt,
One nam z czoła obetrą znoje,
W jasny poranek przetworzą świt.

One, nas starców z radosną cześcią,
Osłonią w laur, wielkości kwiat,
Wyjmą przesiąkłą pamięć boleścią,
J rzucą w odchłań minionych lat.

Jmiona nasze w księgę zbawienia,
Wpiszą i złożą Bogu na dar;
Ogłoszą wiekom siłę ramienia,
Pod którą uległ piekielny car. —

— 1848. —

Do Nadziei.

Tobie! coś mi osłodziła,
Na tułactwie liczne łży,
Ty! coś mi przyszłością była,
J wspomnieniem młodych dni,

http://rcin.org.pl

Tobie, tęskność czułej duszy,
W smutnej pieśni w dani dam
A ty pieśni! moc katuszy,
Cichą łzą, w jej sile złam.

Czyż szczęśliwy los tułaczy?
Dla nich w tłoku obcych lic,
Kresu drogi nic nie znaczy,
Nigdzie ich nie czeka nic;

Nikt z radością na spotkanie,
Nie wybiegnie w domu próg,
J dla spoczynku posłanie,
W grobie tylko ściele Bóg.

Stokroć jeszcze ten szczęśliwy,
Kto się gdzie obejrzeć ma,
Kogo przez dalekie niwy,
Czułej duszy goni łza;

Skąd mnie z wiatrem twe westhnienie,
Skąd twa z rosą dogna łza,
By osłodzić me cierpienie,
Tam tylko ojczyzna ma.

— 1849.

http://rcin.org.pl

Do Siostr Polek. —

pożegnanie.

Jak łza, co z serca do oka popłynie,
Wzbudzona drogiej osoby widokiem,
Na powitanie wybiega z poskokiem,
Lub sączy zwolna w rozstania godzinie;

Tak z serca naszej kochanej ojczyzny
Przez krańce, które wróg swym mieczem znaczy,
Wpław, przez te krwawe ziemi naszej blizny,
Przyszłyście ujrzeć swych braci tułaczy. —

Żalem duchowe osłabiając siły,
Zwiększając swoją i swoich tęsknotę,
Prawda, rodzinną spełniłyście cnotę,
Łzy wzięły z sobą i łzy zostawiły.

Łza w takiej chwili dar piękny i drogi
Kiedy kojarzy rodzinne złączenie;
O! gdyby niemi można zmiękczyć wrogi,
Wyjednać naszej Ojczyzny zbawienie.

Wtedy z mej piersi wyjdzie piosnka tkliwa,
By matki, siostry razem zapłakały,
Z niemi by płakał naród polski cały,
Ach! bo wam polki, na sercu nic zbywa:

http://rcin.org.pl

Lecz łza, co żalem męskie serce trawi,
Łza, co nie płynie na polski wskrzeszenie,
Co nie wyrabia z ludem zjednoczenie,
Ni nas tułaczy — ani was nie zbawi. —

A w waszej mocy dokonać zbawienia;
Czuciem rozbudzić w mężach naszych cnoty,
Dawnego męztwa przypomnieć przymioty,
W jedno ognisko skupić poświęcenia.

W waszej jest mocy — ojców naszych domy,
Oczyścić z zbytku i dumy szatana,
Powstrzymać płochej rozrzutności gromy,
J w brata bliźnich zmienić chłopków pana.

W waszej jest mocy — i rządność i skromność,
W rodziny polskie, rozkrzewić, sprowadzić,
J za błyszczenia rodową ułomność,
Cnoty i skarby dla kraju gromadzić. —

W waszej jest mocy — Ludu! dźwignąć ciebie,
Szczerością słowa — czynu rzetelnością,
Radą, pomocą, zbliżyć cię do siebie,
Rozgrzać znękanej ojczyzny miłością.

O! bo na tobie nadzieja spoczywa;
Gdy obcy ucisk przepełni się miarą,
Gdy cię napełnią miłością i wiarą,
Twa pierś nam piosnkę zbawienia wyśpiewa.

Twa pierś, nas zdala w objęcia rodziny
Z tułaczej drogi przyzwie i ugości;

http://rcin.org.pl

Sercem nagrodzi tęsknych lat godziny,
J w grobach ojców uczci nasze kości;

J te, co indziej bieleją w obczyznie,
Którym drapieżca dzisiaj plwa potwarze,
Wrogom narodu ucałować każe,
Zbierze, i z cześcią pochowa w ojczyznie.

O! siostry polki! cofnijcie łzę z oka,
Spuśćcie ją w serce narodu — niech pali,
Póty, dopóki wszechmocny z wysoka,
J cały naród nas się nie użali. —

d. 29. Czerwca 1850. —

O D A

do Jwana Niedwiediewa Woltyżera 7. Jegierskiej roty Kremieńczuckiego pułku. —

O! ty! władco mej woli! wzorze siły, mocy!
Nieodstępna opieko moja w dzień i w nocy,
Ty! co dniem kroki moje miarkujesz bezsprzecznie,
Co pod twem czujnem okiem śpię nocy bezpiecznie,
Racz zrozumieć i przyjąć przemożny Jwanie!
Hołd świetny jakim Muza uczcić cię jest w stanie,

http://rcin.org.pl

Większyś jest w moich oczach niż kopiec Wawelu,
Większy niż kolos Rodu, niż wieża Babelu,
Wielkiś jak świat . . . w tem śmiało pochlebić ci mogę,
Bo wszędzie gdyby kolos zachodząc mi drogę,
Wskazujesz, gdzie jest wola, gdzie rozumu chwała,
Zezwalając, by pamięć z trzech darów została.

Ty wielka cząstko! większej a ruchomej bryły,
Dajesz mi uczuć nicość mej duchowej siły:
J prosisz, na co myśli w oceanie czaszki,
Burzyć, lub rzewność serca trącać dla igraszki?
Ty od burz, dla czuć, myśli wynalazł przylądek,
Ty dowodzisz, że miejscem duszy jest żołądek.

A przecie, tyś chrześcianin, — i w twardej naturze,
Zniosłeś tysiące zelżeń, niedole i burze
Liczne razów tysiące — by się nie sposobić
Na zabijacza ludzi — by lewo w tył zrobić.
Rekrutem od lat sześciu, wierzysz pokryjomu,
Że jako niedołęgę puszczą cię do domu.

Jwanie! w Saratowie sława nie dosięże:
J nie zawsze tam szczęście, gdzie się człowiek lęże.
Także bardzo ci tęskno rodzinnego kojca,
W którym bieda nękała, praojca i ojca?
A choć cię tam od żony i dzieci wydarto,
Czyż służyć lat dwadzieścia carowi nie warto?

Z resztą, jeśli niepomny na sławy wawrzyny,
Której w pochwale carskiej zyskasz odrobiny;
Tu lepiej — tu ci codzień Krakowianka młoda,
Żur z kartoflem i sytne pszenne kluski poda,
Gdy fukniesz, tu ostatni młócą dla cię snopek,
Rznie gęś, albo barana Proszowicki chłopek,

http://rcin.org.pl

Ty! coś biegł kres położyć krakowskiej swawoli,
Jwanie! czyż ci tutaj braknie własnowoli?
Nie czujeszże nademną tak pięknej wyższości?
O! nad nami Lachami! wszak aż do sytości:
Wszak miło wolnomyślne narody zwyciężyć
A będąc ciemiężonym, choć drugich ciemiężyć?

Od tak wspaniałych laurów nie uchodź Jwanie!
Tam w twej chacie kwaterą szlachetny, Lach stanie.
Nie śpiesz więc ku domowi — patrz! tu zyzne łany,
W Galicyi. — człek się zbrykał i srożył nad pany,
Tam ich pójdziesz pogodzić w wielkie imię cara,
Tam wieńce, chleb i wino — reszta wszystko mara.

w więzieniu w Brzesku 1846. —

POPIELEC 1850.

Jam jest głos wołającego na puszczy. —

Ciskając zdala myśl lekką, wesołą,
Każdy, coś człowiek pokutnie schyl czoło;
Społem, przed Bogiem zegnijcie kolana,
Bo łez, krwi dosyć, prosi o sąd Pana,
Pana Zastępów — i wkrótce zawoła,
Z wezwaniem na sąd trąba archanioła.

Czyż nie słyszycie? jak echo na wschodzie
Odtrąca w zachód straszliwe zadęcie,

http://rcin.org.pl

Wy nic słyszycie! w roskoszy odmęcie,
J w samolubnej szatańskiej swobodzie,
Czas, by nie czekać, aż dźwięk zproroczony,
Zagrzmi na okół, z każdej waszej strony.

Wy nie pomnicie! ani trzęsień ziemi,
Ani klęsk głodu na ziemię zesłanych,
Słowy Chrystusa wam przepowiedzianych?
Wszak one przeszły — po cóż trwożyć niemi —
Wszak głód, zaraza, wszystkich nie doboli...
A słowo boskie, ziszcza się... powoli.

Wy nie pomnicie! że widmo zsiniałe,
Na śladach krzyżem znacząc swoje drogi,
Pośród was przeszło..... duchy znikczemniałe,
Kurczem wygniotło z nędznych ciał pod nogi;
J próżnym, pysznym, pełnym złośliwości,
Chciało przypomnie o ziemskiej nicości. —

Wy niewidzicie! z czterech stron, niestety!
Czterech Chrystusów wiedzie was wśród świata,
J każe w człeku nie uznawać brata,
Naostrzać włócznie, miecze i bagnety,
By jak ów Heród tępić boskie dzieci,
Którym Bóg gwiazdą zbawienia już świeci.

W zarozumieniu pychy im się zdało,
Z pomocą waszych ziemskich ułomności,
Zniszczyć to słowo przedwiecznej światłości,
Ażeby wreście ciałem się nie stało;
Wy im służycie za ślepe narzędzie,
Dumy i mocy..... lecz inaczej będzie..

http://rcin.org.pl

Szatan zamierzył słowa Zbawiciela,
Co duchem bóstwa do prostaczków prawił,
Wycofać z wiedzy — aby ich nie zbawił —
J cielcom ziemi zapewnić czciciela,
J synów bożych w bydlęta zamienić,
By jego dumę za bożyszcze cenić.

Lecz Bóg z wysoka — Bóg krzyża, miłości,
Długo zezwala na waszą swawolę,
Dawszy wam rozum i serce i wolę,
J pamięć krzyża — to godło wspólności,
J jasnem słońcem uśmiecha się światu,
Lecz liczy krzywdy wyrządzane bratu. —

Wy niewidzicie! jak często ku sobie,
Z dwóch stron przeciwnych biegną tłumy zbrojne,
Na srogie mordy, na zawziętą wojnę:
Ojce ich smętne i matki w żałobie,
W łzawem uczuciu o sto mil w przedziale,
Sprzeczek nie wiodły — nie znały się wcale. —

A syny! śpieszą drzeć z siebie wnętrzności?
Czyż z własnej woli, zemsty lub zawiści?
Czy z zadawnionej ojców nienawiści?
Czy na obronę lub wzięcie własności?
Czy się tam dachem i ziemią podzielą,
J tem rodzinną strzechę rozweselą?

Wy niewidzicie! że często w tych hordach,
Syn ojca, albo brat brata morduje,
Za co? sam nie wie — bo on niepojmuje
Czemu sam ginie albo broczy w mordach:
A szatan wtedy krzyżowi urąga,
J państwo swoje po nad świat rozciąga.

http://rcin.org.pl

Wy nie widzicie! świat dąży w te drogi,
Jakiemi chodził przed przyjściem zbawienia;
Gdy się zjawiło w żłobie, śród stworzenia,
Lud się doń garnął, ale lud ubogi,
Uchem od igły .... a wielbłądy tylko,
Przebyć nie mogły tylu wieków chwilką.

Spojrzyjcie w biblią — i spojrzcie na siebie;
Czyli z dwóch w polu pracujących wszędzie,
Jeden z was wzięty na ów sąd nie będzie,
Gdy Jezus krzyż swój ukaże na niebie:
Czyli z dwóch w żarnach pracujących społem,
Jednej nie stawią na te sądy czołem.

Czy w liczbie takich nie będziecie wtedy
Co za dom wyszli — blisko idąc, drogą,
Z domu własności żadnej wziąść nie mogą,
W ucieczce, zimy doświadczą i biedy;
Czyli was klęski i srogości czasu;
Nie odegnają od bogactw do lasu. —

Czy też będziecie w sprawiedliwych rzędzie?
Na których prośby i ciągłe wołanie,
Bóg, kar należnych, sądu zaprzestanie;
Czy głos wasz godzien wysłuchania będzie?
Czyli w światowych spustoszeń obszarze,
Znajdziecie uścisk człeka w boskim darze?

Czas więc bławaty, wszelkie pychy szaty,
Przysłonić workiem — łzawej nędzy strojem,
J wprzód z śmiertelnym obeznać się znojem,
Za nim głos trąby strząśnie z niebios światy,
Czas, by mamonę, i cielca porzucić,
Popiołem uśmiech na licu obrzucić.

http://rcin.org.pl

Bo późno potem będzie, gdy zbawiciel
Wieki w milionach ludzi krzyżowany,
Zstąpi widocznie, jak sędzia i mściciel,
Ukaże serce przebite i rany,
J powie: dosyć mych cierpień i bólu,
Żeńcy! odłączcie zboże od kąkolu. —

Opalenica 1850.

Rozmowa z psem.

Emi! precz! na dwór, na śmiecie!
A to śliczny pokojowiec,
Kudłacz przebrzydły od owiec,
Precz! jeśli nie chcesz po grzbiecie.

Pchlarzu! — na te groźne słowa
Pies się przytulił do ziemi,
J tak spojrzał, choć niemowa,
Jakby rzekł wyrazy temi.

Bij! lecz pozwól zostać chwilę,
Ciężkie bicie zniosę za nią;
Bo nie widząc już dni tyle,
Pragnę ujrzeć moją Panią:

http://rcin.org.pl

Ujrzeć, czy zdrowa, wesoła,
A że niedługo wieczerza,
Może też, Emi! zawoła,
J ze swojego talerza
Rzuci mi jaką kosteczkę;
Pozwól więc zostać troszeczkę.
Może mnie pogłaszcze ręką
Gdy przy nogach jej usiędę:
A ja ci człowiecze z podzięką
Wiernym i przychylnym będę.

Zostań więc niegodzijaszu!
Ale jak cię pan spostrzeże,
Że wykropi bardzo wierzę,
Nie ścierpi cię na poddaszu.

Pies widząc że może zostać,
Wstał i przeszedł się po sali;
Ogonem mą litość chwali,
Tak ułożył wzrok i postać,
Jak ja, gdy w szachowej walce,
Mat wymyśleć mi się zdarzy,
Biorąc, tabakę w dwa palce,
Radością błysnę na twarzy. —
Potem z wesołym poskokiem,
Pies szczęśliwy i ochoczy,
Stanął mi śmiało przed oczy,
J tak zdał się mówić wzrokiem.

Chociaż mnie pan skrzyczy czasem,
Gniewu i złości nie czuję,
Bo gdy zmykam przed hałasem,
Pani mnie się ulituje

http://rcin.org.pl

Mój kochany, mój, mój, powi
Dajże pokój Emisiowi. —
J chociaż mnie tam za drzwiami,
Wszyscy łają gdyby wilka,
Ja się nie zaleję łzami,
Bom szczęśliwy na dni kilka:
J ja psina, choć wygnana,
Kocham panią więc i pana.

Ach ty! łotrze! gonigąska!
Bardziej jesteś wart powrozem,
Zawsze ci droga za wąska,
Kiedy biegniesz przed powozem;
Nieposłuszny na wołanie,
Gonisz gęsi i zwierzęta,
Gdybyś podusił gąsięta,
Pan by musiał płacić za nie.

Dusić niechcę — pies odpowie,
Jak mi miłe życie, zdrowie,
Straszę tylko — przy radości,
Że też z państwem biegnę w gości;
Dla nich wszystko spędzam z drogi,
Co krzykliwe nieprzyjemne,
Głupie albotęż nikczemne,
Niech przed nami zmyka w nogi.

W dowód swoich zdań pewności,
Emi, zaszczekał z radości,

Ktoś powie, to dziwak z wiekiem;
Z psem się wdaje w jakieś słowa,
Bo nie wie, że z psem rozmowa
Lepsza, niż z obłudnym człekiem. —

18. Września 1849.

http://rcin.org.pl

Ocknienie się duszy. —

Wszak wiecie! że wiosna jest odrodzeniem się świata — jedno tchnienie Wszechmocności ożywia wszystko na ziemi — niem zazieleniają się trawy, rośliny, kwiaty i drzewa — ich harmonia miła z błękitem nieba, to ich szczęśliwe życie — ich woń, to ich dziękczynna dań dla stwórcy. — Jch byt i skon, choć krótki, ale szczęśliwy, bo społeczny. —

Widzą to i pojmują duchy nasze, a w chwili najwyższego uczucia tej prawdy, otrząsają się z wszystkiego co ziemskie i tęsknią — tęsknią do społeczności z sobą i Stwórcą — tęsknią do tego żywota wspólnej doskonałości, i miłości, tęsknią do tego niebieskiego szczęścia na ziemi —

O! czemuż jednej chwili, te poszczególne pojawy nie znajdują echa w całym ogóle społeczeństwa? czemuż to wzniesienie się nad poziom, mocą jednej myśli i uczucia, nieowładnie nas jednocześnie? czemuż wszyscy szukając szczęścia, w jednej chwili nie zaświecimy jednym zbiorowym płomieniem uczuć, aby znaleść do niego drogę? Czemuż tylko my ludzie, najdoskonalszy utwór, a tak niewdzięczny Stwórcy, psujemy całą harmonją boską tego świata? —

Samolubstwo nasze, pomięszało nas, rozłączyło oddzieliło i wytrąciło z koła — z owego wieńca, jakim Bóg wielkość swoją pragnął widzieć ozdobioną. —

http://rcin.org.pl

Synowie Boga, żyjemy synami świata — rodzimy się i płodzimy z ciała dla świata, a na nim jakże ciasno, jakże duszno, jakże biednie tym, — w których Przedwieczny większe serce, wznioślejszy duch, większą cząstkę swoją umieścił — którym przyświecać ogniskiem uczuć i szukać wspólnego ogniska przekazał.

On ich rozesłał na różne drogi, zbierać weselników na gody Chrystusowe; lecz jakże mało przywiodą mu gości!

Zajdą do was na górę — i znajdą u was częstokroć podwojne godowe szaty — lecz w jedną uwinęliście węża obłudy, w drugą, samolubnego cielca.

Zejdą do was na dół — ale was tam z szat godowych obdarto, a uwierzyć w gody kazano. — Tam ich przyjmują z obawą — tu, z niewiarą — a tu i tu prawie zawsze obdarzają męczeństwem. —

Jakże często z trudów ich duch zasypia lub upada! jakże mało kiedy ocknie się lub powstanie z nową siłą — w braterskim uścisku zaproszonego — w uścisku, który wskrzesza miłość, wiarę i nadzieję. —

Tak ukochała dusza moja bóstwo w stworzeniu, ukochała świat dla Boga — i przez całą wiosnę życia szukała ogólnego ogniska uczuć, któremi świat miał odmłodnieć — swoim płomieniem zapalała wszędzie pochodnie serc ludzkich — i wydzieliwszy go dosyć, strudzona spoczęła, zasnęła — rozbudzona ujrzała ciemność, szukała w niej światła, bo złośliwość zagasiła nawet jej własne — i po cieniku zgubiła wiarę. —

Ach! wy wiecie! że bez wiary, bez owej wiary młodzieńczej, trudno samodzielnie wskrzesić ogień miłości

http://rcin.org.pl

— bez wiary będąc, tracimy często i nadzieję. — Wszakże dusza moja w ciemności opuszczona, chwyciła nadzieję w obie ręce, przytuliła z obawą do serca — i w sennem jakiemś odurzeniu, w jakąbądź stronę z ciałem popchnięta, bez celu szła przez świat — marzyła i tliła w sercu marzenia, bo płomyk nie podsycony wiarą, nie mógł się na jaw wydobyć — marzyła senna, a marzenia i myśli pierzchały jak senne obrazy przy ocknieniu — i w tym stanie zaszła do Kościoła. —

W kościele — było więcej posągów jak ludzi — niektórzy palili lampy Bogu — ale płomień ich nie był zupełnie czysty; zasłaniał go samolubstwa kopeć — przy ołtarzu tylko klęczała niewiasta, z której oczu padały łzy jak perły — Bogu — za ludzi — na ofiarę, w której sercu połyskiwał płomyk, niegdyś płomień tego czystego ognia — przygaszany chwilowo przez żal i omdlałą wiarę — i łzy trysnęły z oczu ciała mego od głębi duszy — i przez połączenie łez przesunął się płomień do serca mego — dusza drgnęła i ocknęła się zupełnie. —

Pierś wznosząc się, robiła jej miejsce — rozkurczyła się, powstała i wyjrzała na świat przez okienka, tak długo suche i martwe jak szkła kosmoramy, lecz przed chwilą odwilżone tchnieniem jej. —

"Ocknęłam! zawołała, dzięki temu, co mnie wzbudził! bo też chłodno mi było w tej lepiance, zimno febryczne bez boskiego ognia, w tej ziemskiej glinie, a wrócono mi ogień i boskość. — Ciepło, z tym płomieniem miłości odżywia mnie — odświeża, i wraca potęgę wiary zgubioną. — Po tak długiej chorobie wyjdę przed domek mój, piękna i zdrowa, jaką mnie Bóg utworzył — może ujrzę kwiecień na świecie, piękny jak ten pierwszy, jaki oglądałam w kolebce życia, w snach i marzeniach moich — ą

http://rcin.org.pl

wróci mi zupełnie młodość — wyjdę, a może znajdę siostrzycc, i z niemi społem wynajdę przedsionek nieba, do którego tęsknię — przedsionek świątyni, w której, owo wielkie, boskie, czystem światłem uczuć dla ziemi przyświecające założemy ognisko. —

Wyjdę! — i wyszła bokiem który stokroć był kłuty jak bok Zbawiciela, przez zwierzęcość i ciemnotę.

Wyszła — a piersi wyprężyły się — od serca do mózgu wyciągnęły się muskuły jak strony bez boleści mózgu i serca. — Wiedźcież! czem się stało ciało moje! czem ja się stałem wtedy? — harfą! harfą nieziemską! na której dusza moja wyśpiewała Wszechmocnemu dziękczynną pieśń:

Chwała Ci całości moja
Wielka, niezmierzona!
Potęga i wola Twoja,
Bądź pochwalona.

Niech zabrzmią części tego ducha,
We wszem stworzeniu,
Niech świat zaśpiewa, wysłucha,
Hymn o zbawieniu. —

J ten potężny, z dusz spojony,
Stanąwszy w świata próg,
Tak poznany i czczony,
Niech będzie Wielki Bóg. —

J oczy moje na odwrot stawały się otworami, a papier płytem wielkiego Daguerrotypu — na nim rysować się miało wszystko, co świat odbił na miękkiej powierzchni serca — coby dusza wygrała na harfie z wyprężonego ciała. — Było tam najprzód zwierciadło świata — było

http://rcin.org.pl

tam potem proroctwo dla świata; a było to wszystko jak jasnowidzenie ducha dla wyśpiewania światu. —

Po czem rzekła dusza moja: brak mi jeszcze sił, na wysnucie myśli dla czynu. Wy dusze równie czułe równie przeznaczone do czynu! gdzie jesteście? przybądźcie mi w pomoc! wesprzyjcie mnie — bezwzględną miłością otoczcie mnie — a znajdę ją, wysnuję z siebie i wykonam z pomocą waszą. —

Gdziekolwiek jedna z was! dodaj mi ognia! dodaj mi siły do wysnucia owej myśli — a tą myślą wynajdę was wszystkie, pobudzę, rozgrzeję, rozognię. — Jednej z was! . . . .

J wyciągnęła ręce do świata, który był w barwie zielonej nadziei. —

To nie wiosna! rzekła z westhnieniem — to wdowa po niej, Listopad — przepalony upałami czerwca, lecz dosyć jeszcze przechował z wiosny.

W jego głowie febra stworzona gorącością lata i przymrozkami jesieni — w jego duszy ckliwość posępna tęsknota zawodów — ale w jegu sercu jeszcze maj zielony; choć późny, wiośniany — z pączkami kwiatu, drżącemi z obawy chłodu; kwiatu, pragnącego rozwinąć się, zakwitnąć, ozdobić przynajmniej skon przyrody. —

Po za Listopadem ukazywał się cień osoby w Grudniowej odzieży i pociągał go ku sobie. — Grudzień świeży na licu rumieńcem mrozu — w głowie miał świecidła jak polotki suchego śniegu i światło słoneczne zniżone do poziomu, jakby lampy szukającej przy ziemi straty lub korzyści — twarz i ręce jego wybielone w wodach napojonych życiem liści zamierających w jesieni — usta urożowane mrozem i resztkami ciepła rocznego — a w sercu jego gruda, lody i śniegi. — Wyprostowany do panowania nad obiema stykającemi się laty — mówi z zadowolnieniem do

http://rcin.org.pl

siebie: jam pan nad niemi, — i sięga drugą dłonią po przyszłą wiosnę. —

Wdowo wiosny! nie biegnij w uścisk zimy! — zawołała dusza moja z ogniem — nie biegnij! bo ostatni twój listek zielony zżółknie, ostatnie tętna twego życia i ciepła skrzepną i zmarzną — ostatni blask zniknie — i miniesz jak wszystko, co zdąża w nicość. — Ja oddam ci własny ogień i życie — siłą tego płomienia, siłą miłości. zwrócimy bieg słońca na radość całej ziemi — i przemieniona w kwiecień, wznowisz swą piękność dwa razy do roku i wzmocnisz się w nieśmiertelność. — Gdy nie zdołamy tego słabemi siły; ja nie chcę przetrwać ciebie, — z ostatnim dniem twoim, pojdę z tobą w wieczność. — Ty mnie podźwignij, ja cię odżywię, a choć na chwilę twego trwania upiękniem świat. — Pomóż mi wysnuć tę myśl, wyśpiewać tę wielką pieśń, dla tych pól, dla tych równin smętnością powleczonych — a potem skon mój doczesny ozdób ostatnią zielonością, ostatnim listkiem z twego serca, ja go od ciebie zaniosę do stóp Wszechmocy. —

Może pieśń tę kto zasłychnie, zachwyci sercem, i powtórzy dla świata, lecz pomóż mi ją z głębi wydobyć wyśpiewać. — Nie biegnij w uścisk zimy! podaj dłoń!

Daremny był głos mojej duszy, choć silny i rozpaczny Listopad wprawdzie chciał podać jej stygnącą rękę, lecz resztki jej ciepła znikły przy tchnieniu mrozu, bo Grudzień wcześnie pochwycił jego serce. —

Swiat poszedł zwyczajną koleją. — Dusza moja wróciła do glinianej lepianki — do snów, do marzeń których

http://rcin.org.pl

ziemia nie ujrzy w obrazach. — J gdy jej wilgotno i zimno — skurczona, utuliła się pod żebro, zawadzając biciu serca, przy którego niezgaszonym płomyku ogrzewać starała się. —

Wtedy to z owej harfy, przemieniłem się znowu w ziemską istotę — muskuły wytężone zwolniały — w mózgu i sercu boli — ciągle boli — a jednak śmieję się z ludźmi gdy się śmieją, ale z jakąś goryczą — i pochopniejszy jestem do smutku gdy się smucą. — Wszakże najczęściej, gdy widzę ich jak najwięcej skojarzonych wesołością, szczęśliwością doczesną — pragnę wylewać łzy a nie mam komu; dziwaczę wtedy i uciekam od ludzi. —

d. 14. Listopada . . . . .

http://rcin.org.pl

WSTĘP

do powieści historycznej

Karuta
czyli Mazury i Prusacy w XI wieku.

Dziewięć lat, dzielny szczerbiec Bolesława,
Spoczął w zgnuśniałej Mieczysława dłoni,
A sławy Polski, i jej granic prawa,
Gdzieniegdzie tylko słup żelazny broni,
Ossa i Cissa tocząc modre wstęgi,
Zmywała ślady Chrobrego potęgi. —

Jak król tak pany za króla przykładem,
Grzęźli w rozpuście, zbytku i roskoszy,
Nikt się nie trwożył najezdcą sąsiadem,
Nikomu wyraz ucisk snu nie płoszy;
Ryxa władczyni darzy cudzoziemcow,
Bierze z polaków a obdziela Niemców,

Rdzewieją miecze — nie jeden z rycerzy,
Co w boju, w radzie, szedł prawdą a bogiem,
Względów, łask dworu szuka i uderzy
Czołem, którego nie schylał przed wrogiem,
Z męża niejako przedzierżga się w żaka,
Uczy się pełzać do roli dworaka. —

http://rcin.org.pl

Bo i dwór hula — ucztują kapłani,
A słowo Boże w kościołach ucicha,
Klasztorne mnichy, tuczne z hojnej dani,
Rozweselają dusze w dnie kielicha;
Tylko kmieć rolny z westhnieniem spoziera
Gdy pot znużenia przy pracy ociera. —

On zewsząd słyszy — że Rusin od wschodu
Pustosząc polskie wyludnia dzierżawy
Za Dniepr lud pędzi i do Nowogrodu;
Że Czech sąsiednie zagrabił Morawy
Wzdycha — Chrobrego rządność przypomina
Wzdycha — bo widzi skąd zdąża ruina. —

On, co niedawno czcił Jessę i Niję,
Lelum, Polelum, za szczęśliwym progiem;
Topił je z żalem — nie wierząc, zgiął szyję,
Przed miłoierdzia jednolitym Bogiem,
Szuka dziś w ludziach tej boskiej jedności
Tego zbawienia w Chrystusa miłości. —

On, wyraz bliźni.. słyszał z ust swych panów,
Lecz go nie dostrzegł w czynach głosicieli,
J słowo miłość z języka kapłanów,
Płacił owocem swych prac przy niedzieli,
On, co chleb, wino, miał spożywać społem,
Uczuł się głodnym za domowym stołem.

Biada ci Polsko! — gdy jeszcze i chłopek
Straci ostatnie swoich prac nadzieje;
Kiedy ostatni plonu jego snopek,
Wydrze mu ucisk — on się roześmieje,
Smiechem rozpaczy — i zeschłemi usty
Zapragnie kropli z kielicha rozpusty.

http://rcin.org.pl

Biada ci wtedy — ba sąsiad z uboczy
Choć barbarzyniec lecz pod maską cnoty
Skoro twej mocy i cnot blask nie mroczy
Przyjdzie cię karać za zbytków pustoty:
Przyjdzie, rozbierze kraje, lud i pany,
J wszystkim swoje narzuci kajdany. —

Przyjdzie z tłumami łupieżców, siepaczy,
J choć twych prawych synów nie ulęknie,
Jednakże tłumem nielicznych obsaczy,
Pogna w niewolę — i tego co jęknie,
Co się twojemu niczszczęściu użali,
Z ziem ojców w obce krainy wydali. —

Wydrze wam braci i pochańbi córy,
W waszych kościołach swym bostwóm ołtarze,
Stawi nieczyste, — bo rozkazem z góry,
W imieniu Boga swe imie czcić każe,
Bo w miejsce Boga jedności i mocy,
Do czci ustawi bałwana przemocy.

Stłumi wam mowę i język połamie,
Rozliczny kąkol niezgody zasieje,
J swoje własne narzuci wam znamię,
By odjąć wszelkie przyszłości nadzieje;
J w wieszczach waszych, duch ożywczy lotem,
Z trwogi zakuje żelazem lub złotem. —

Dopiero — gdy ster narodu zepsuty,
Ludzkość z rąk śmiałych rospusty pochwyci,
Gdy czoło grzechu popiołem pokuty
Zdobne, zaprzaniem siebie się poszczyci,
Królestwo boże w niebie wskazywane,
Przyjdzie na kraje niedolą znękane.

http://rcin.org.pl

J zbrojny mściciel z mieczem Archanioła,
Z potęgą krzyża posród ciebie stanie,
W imieniu Bożem na lud twój zawoła
A jak mąż jeden cały lud powstanie,
Możny w odwagę i poświęceń cnoty,
Powróci Polsce szczęśliwy wiek złoty. —

Myśl mą wypuszczam, na twoje równiny,
Mazowsza kraju piękny i bogaty
Ojczyzno moja — tam szczęsne godziny
Przeżyłem dawniej z młodzieńczemi laty,
W uścisku Matki, o! szczęście tam było!
W wzroku kochanki przyszłością mi śniło. —

Tam brzegi Narwi i cichego Wkratu,
W zielone, pyszne Bóg ubrał kobierce,
Pełne lilii, niezabudki kwiatu:
Nieraz ich urok chwytając za serce,
Zmuszał by drobny a uszczkniony kwiatek,
Posłać przyjaźni jako wspomnień datek.

Szczęsna młodości! w ojczystej ustroni
Jakże ci niebo pogodą się śmieje?
Jeszcze za tobą myśl i serce goni,
Wtedy, gdy latmi prześcigłem nadzieje;
Gdy wszystko przeszło, pośród cierpkiej proby,
Ku grobom, albo zamknęło się w groby. —

Jak liść uwiędły wichrem w świat pognany,
Błądzi bez woli w cmentarnym przestworze,
Zdala pnia, co już siekierą strzaskany;
Tak i ja zdążam, czy w przepaść, czy w morze,
J nim trawiący wynajdę zakątek,
Wytchnę chwilowo po miejscach pamiątek.

http://rcin.org.pl

J z pod rdzy czasu, która je osiada,
Z gruzów i ruin, myśl już skolatana,
Dawnej wielkości i świetności bada;
J w długą przyszłość puszcza się stroskana,
J odgrzebując dla przykładu dzieje,
Pragnie znów świetne wywróżyć koleje. —

Gdy promień słońca pogodny w zapadzie,
Spojrzy na ciebie ojczysta kraino,
Burza ci jutro nie stanie na zdradzie,
W jedną potęgę twoje prace spłyną,
Jednym bogatym obdzielisz się plonem,
Bogu hymn zagrzmisz zjednoczonym tonem.

Bogu twych ojców — ich cnoty i błędy
Wspomniane w pieśni z wieków odgrzebanych,
Wskażą ci nadal, jak dojść i którędy,
Do życzeń, w boskie ognisko zebranych
Jak wspólnej Matki zagoić trzy blizny,
W szacie pokuty jak dojść do Ojczyzny.

http://rcin.org.pl

Całem mojem szczęściem on.

Piosnka.

Wszystko nudzi, nic nie bawi,
Wśród wesołych niegdyś stron,
Dzień godziny długie trawi,
Bo daleko został on.

Próżno z nudów i tęsknoty
Fortepianu dotknę stron,
Jch bezładu brzmią pustoty,
Bo myśl moja tam, gdzie on.

Próżno moje lica, oczy,
Chwalą, wielbią z wszystkich stron,
Szczęście na nich blask roztoczy,
Aż gdy przy mnie będzie on.

Darmo chwalą głos pieszczony,
Chcą mych śpiewek słyszeć ton,
Ja niechętnie budzę tony,
Bo ich nie dosłyszy on.

Myśli! tworzysz pieśń wspomnienia,
Co mnie tłoczy z wszystkich stron,
Ach! wy wiecie, wy westhnienia,
Całem mojem szczęściem, on.

http://rcin.org.pl

Sonety,
Pamiątki, Listy i Wspomnienia.

http://rcin.org.pl

Sonety,
Pamiątki, Listy i Wspomnienia.

http://rcin.org.pl

Sonety.

1.

Skoroś przebył po cierniach pierwsze życia pole,
I skłuty, poraniony, żądasz jakiej ręki,
Coby, gdy nieuśmierzy, łagodziła bole,
Czule, lekko, w dotknięciu nie wznawiała męki

Gdy w nagrodę nie niesiesz twych imion, znaczenia;
Odkryją, że na datek rachować nie mogą,
I¡ mierzą dla cię chęci, podług twego mienia;
Lepiej w bólach stroń od nich, i idź swoją drogą. —
Z boleścią się oswoić można w samotności:
O! bo stokroć ci gorzej — gdy troskliwość czułą,
Pozyskasz darem serca, ofiarą wdzięczności,
I ona cię odbiegnie — za złota szkatułą
Poniesie swe usługi — tyś godzien litości,
W tenczas się twych boleści przędziwo dosnuło. —

2.

Pragnąłeś serca ludzi, żądałeś przyjaźni,
A dziś do niej potrzeba nie serca, lecz mienia;
I jeżeli cię chętka do tych uczuć drażni,
Spluń prawdę i szacunek, użyj pochlebstw cieı ia.

http://rcin.org.pl

A w białe „les gants glacés“ w czelny frak przybrany,
Ostrożnie, ale śmiało wnijdzij w świat salonów,
Będziesz mile przyjęty, lubiony, słuchany,
Weźmiesz tysiąc nawzajem życzeń i ukłonów.

W tem sekret, że w tę przyjaźń wątpić się nie godzi,
Umieć tylko ich bawić — i zwrotem szczęśliwym
Ich myśl sobą zatrudniać — przy czem nie uchodzi
Błyskać im w oczy prawdą — bo złym lub burzliwym,
Lub prostakiem cię nazwą — a to ci zaszkodzi
Znaleść człeka, co lubi bydź szczerym i tkliwym. —

3.

Jeśli kiedy spostrzeżesz człowieka oblicze,
Których wesołe boleść pokrzywiła rysy,
W którego oku, ducha żywotne napisy
Zamazane wyrazem „wszystko jest zwodnicze.“

A ten wyraz tak obsechł w świetnym niegdyś wzroku,
Skrępował władze duszy — ku ziemi zgiął czoło,
Że na świecie, gdzie pełno przepaści w około,
Nieszczęsnego pcha w przepaść przy najpierwszym kroku;

Nieś mu pomoc: a najprzód by ożywić ducha,
Mową serca i duszy lej nań duszy tchnienie,
Tak, by szczerość współczucia pojął ociemniały:
A gdy mowa bez skutku martwieje wśród ucha,
Probuj szczerym uściskiem dobyć łez strumienie;
Wtedy tyś Bóg Wskrzesiciel, a on zmartwychwstały.

4.

O! luba! krok za krokiem bardziej nas rozdziela,
Jadę tęskny, milczący, już mrok się roztoczył;

http://rcin.org.pl

Do tychczas w twojej piosnce szukałem wesela,
Ale żal ją potłumił i oko zamroczył.

Pod czarnym płaszczem nocy łza po licu płynie,
Bo i dusza w mem łonie w smętną odzież strojna,
Nawykła bydź przy tobie w wieczornej godzinie,
Za tobą z więzów ciała rwie się niespokojna. —

Może i ciebie teraz tęsknota osłoni
Wiem dobrze, ja nie będę takich uczuć celem,
Ale znam ja tę tęskność i dzielę cierpienie:
Przecięż gdy dla innego twe oko łzę roni,
Temu, co już poprzestał zwać się przyjacielem,
W tkliwej chwili rzuć jedno przyjazne wspomnienie.

5.

Widzę cię . . . słyszę jeszcze, może raz ostatni:
Bądź zdrowa — za tem słowem, może przedział wieczny,
Lecz słuchaj, co ci powie uścisk dłoni bratni,
I ust spiekłych na ręku całunek serdeczny.

Ich ogniem zachwyciłem cząstkę twojej duszy,
Nie oddam jej, aż kiedyś u niebios podwoi,
Bo na tym świecie pełnym męczarni, katuszy,
Ona jedna, co boleść dręczącą ukoi. —

Kiedy z czasem obliczysz przyjaznych ci ludzi,
Przekonasz się o zwykłej ich serca zmienności;
Odległość prawie zawsze zapał serca studzi:
Jam stopił twoją cząstkę — by dotrwać w wierności,
W całości mojej duszy — i gdy świat mnie znudzi,
Wyprzedzę cię powitać u proga wieczności. —

http://rcin.org.pl

6.

Wiecie, żem sercem oddany wam cały;
Że wszelkie szczęście ułudne mi płoszy
Wspomnienie, tych chwil, co z wami zleciały,
Nadzieja z przyszłej spotkania rozkoszy.

A po tych wszystkich chwilach serce biło,
Czyż zawsze szczęściem? bez żalu, cierpienia?
Czyż mi w snach miłe skupiało marzenia?
Częściej dwudniowym bezsnem mię trudziło.

A gdym szczęśliwy przy jakiej przysłudze,
Wy, jakby biorąc wartości jej miarę,
Światową mową zawsze mnie darzycie:
O! wierzcie! wtedy, wtedy ja się trudzę,
Bo w grzeczne słowa straciłem już wiarę,
Myślę, że próżno sączę dla was życie. —

7.

O! jeśli kiedy dźwiękiem słów życzliwych,
Obdarzasz moje nienawykłe ucho;
Nie myśl, że one brzmią w mem sercu głucho,
Że wraz nie składam podziękowań tkliwych.

Porównaj echo: gdy w ciasnym zakresie,
Puścisz z nim w zawód życzliwe wyrazy,
Czyliż ci dźwięk ten powtórzy dwa razy?
Spiesznie ci własną końcówkę odniesie.

Ale w przestrzeni — gdzie gór wzniosłe szczyty,
Mile przyjmując witające dźwięki,
Pieścić się pragną z twoich słów pociechą;
Tam bez pośpiechu, głos twój całkowity
Odśpiewa dla cię z trzykrotnemi dzięki
Samotne, wdzięczne i szczęśliwe echo. —

http://rcin.org.pl

W Imionnikach.

Fryderyce Messner,

Czas zniszczy papier i rymy i słowa
Czucia i ludzi — pamiątki, wspomnienia,
Dziś już dłoń jego zacierać gotowa,
Bo czucie w ludziach tak łatwo się zmienia.

Lecz jeśli wierzym w nieśmiertelność duszy,
A dwie jednakie los zespolił w świecie,
Ogniwa duchów czas nigdy nie skruszy,
Bo grób je wzmocni i w wieczność pomiecie. —

1841.

Aurelii H.....

Na morzu życia w wątłej płynąc łodzi,
Którą, co chwila silny orkan burzy,
Jeśli w bezdenne tonie nie zanurzy,
To gdzieś w odległe opoki ugodzi;
Spotkałem czołno — ono z tobą płynie,
Po gładkiej pięknych kryształów równinie.

Woda nas niesie bez steru, bez wiosła,
W spotkania chwilce nagli w różną stronę;
Przyjmij więc kwiaty w kraju marzeń szczknione,
Oby cię łódź twa zawsze szczęsnie niosła,
A ja do mojej, gdzie ją wiatr zażenie,
Biorę twą pamięć w zamian za życzenie. —

1842

http://rcin.org.pl

Walentynie Crété.

Wspomnisz mnie — i ja Cię wzajem:
A kiedy los mnie goni w przeznaczeń zakresie,
Ledwie tęsknotę za rodzinnym krajem,
Echo Ci z czasem przyniesie. —
Nie sądź, że przyjaźń, kto ją czuć umie,
Tak łatwo z serca może bydź wydarta;
Ja sądzę, prędzej zaginie ta karta,
Nim pamięć Twoję w obcych twarzy tłumie,
Jakabądźkolwiek siła zatrzeć zdoła,
Eh! zostań zdrowa, szczęśliwa, wesoła.

1843.

Paulinie K[illegible]berg.

Polskę nad Niemnem pomnisz z lat młodości;
A z tamtąd Polek wywiozłaś przymioty,
Urok piękności i aniołów cnoty,
Lube, żądane w każdej społeczności.
Ja Cię z nich sądzę — że, kiedy w niedoli,
Napotkasz tęskne tych krain tułacze
I Polską ziemię przypomnisz w niewoli,
Echem jej nieszczęść Twa dusza zapłacze. —

Lubawa. 1848.

F.....r.

Odjeżdżasz? — odjedź, bądź szczęśliwa, zdrowa,
To Ci me serce zbolałe rzec może:
Lecz w każdy wieczór zrumienione zorze,
Tam, gdzie Cię przestrzeń odległa nam schowa,
Na moje lica rzucając blask złoty,
Zostanie świadkiem żalu i tęsknoty. —

http://rcin.org.pl

Przyjmij na drogę — o! takie życzenie,
Z jakim Cię matka z rodzinnego progu,
Słała w śród ludzi — oddawała Bogu:
Ja często poślę za Tobą westchnienie;
Jednakże nim Cię znów ujrzę, usłyszę,
Niech mnie w śnie czasem duch Twój ukołysze.

Do Anieli Lipskiej,

Pani! jeszcze się w mej duszy odzywa
Ten głos czysty, ten śpiew tkliwy;
On mi niknącą nadzieję odkrywa,
Gonię za nią nieszczęśliwy,
Nucąc, chociaż biada wszędzie,
Precież jeszcze dobrze będzie. —

Kiedy z ust pięknych słodkie płyną tony,
Z czuciem, bo w duszy zrodzone
Gdy serce Polki wzmocni głos pieszczony,
Ożyją myśli zwątlone,
Ożyje nadzieja wszędzie,
Przecież jeszcze dobrze będzie.

Zwracając nóty, przy nich własnej ręki,
Słabe przesełając twory;
Łaski w krytyce błagam, łącząc dzięki
Za wstrzymane śpiewów wzory,
Choć ten tylko słyszę wszędzie
Może jeszcze dobrze będzie.

http://rcin.org.pl

Miotany burzą w różne kraju strony,
Z więzionem czuciem i myślą,
Dobywam z lutni smutne tylko tony,
Pióra łzy i ucisk kryślą,
Lecz nadzieja cieszy wszędzie,
Może jeszcze lepiej będzie.

I tą się żywię, że łaskawie Pani
Przyjmiesz w dowód poważania,
Co tylko dzisiaj przynieść mogę w dani,
Małą karteczkę pisania;
Niech ona dowodem będzie,
Ze jestem życzliwym wszędzie. —

1838.

Waleryi Milckiej

dziękczynienie za śpiew w koncercie na cel dobroczynny d. 9. Marca 1842.

Ernst wprawną dłonią, w nieczułem drewnie
Budził Elegii smętny ton,
I brzmienie stron,
Jak grobu dzwon,
Dusze i serca owładło rzewnie,
Gdy zwolna dźwięk popadał w skon.

Dziewicy głos zadzwonił w sali,
Z drżeniem opuszczał lekką pierś,
O! wznieś się, wznieś!
Lubość nam nieś!
I wzniósł się w niebo, i niknął w dali,
I z nieba w naszą sunął pierś.

http://rcin.org.pl

Muzyko! pieśni! ty cierpień brzmienie,
Co serca tłoczy, zrzuć, ach zrzuć!
Z tą mocą czuć,
Dziewico, nuć!
I dobroczynną pieśnią kój ziemię,
Na której boleść zwykła snuć.

Ze miłym jest, któż przeczyć może,
Wśród Alp, i wszędzie Italców dźwięk,
Lecz kiedyś jęk,
W ojczysty dźwięk,
Pieśnią radość stłumić daj Boże!
Dziś dobroczynnym niosę mój dzięk. —

Do młodziutkiej Amelki Kamińskiej.

Moja Amelko!
Czyż bagatelką
Zwać się to godzi?
Co nam przywodzi,
Pamiętne chwile,
Wesołych tyle,
A w waszej stronie
I w waszem gronie
Spędzone mile.
Pomnę o tyle,
Żem dłużny w słowie
Z kwiateczków dalek;
I marząc w głowie,
Zrobiłem kwiatek,

http://rcin.org.pl

I z nim zarazem,
Takich słów parę,
Ująwszy w miarę;
Z wspomień wyrazem
Ślę przyjaźń wznowić;
Wszystkich pozdrowić
Dobremi chęci,
I za życzenie,
Wzbudzić wspomnienie,
W waszej pamięci. —
Pomnę pustoty,
Nawet twe psoty;
Wasze kłopoty
I Wasze cnoty:
Większą życzliwość
Jak dla tułacza
Kiedy rozpacza;
Pomnę szczęśliwość
Na mojem czole,
Bo chwil nie mało,
Bydź mi się zdało,
W rodzinnem kole. —
Więc po dawnemu,
Ojcu waszemu,
Ślę uściśnienie
Dłoni serneczne;
I pozdrowienie:
A dla was grzeczne
Ukłony mieszczę;
To dla was, obie
Werci i Tobie.
Ciebie upieszczę,

http://rcin.org.pl

Z jakiejś pustoty,
Psotą za psoty,
Moja Amelko!
Nie bagatelką:
Bierze pokusa,
Więc przyjm całusa!

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Wykaz Prenumeratorów.

	Exempl.
B..... X.. D....	1
Buliński Andrzej z Lipnicy	1
Borowski Jan z Brodnicy	1
Czapski Józef z Sumowa	2
C.... .... L..... . . .	1
Chrapkiewicz Mat. z Kons.	1
Dopatka kupiec z Brodnicy	1
Dąbrowska Karolina . .	1
Dąbrowska Laura . . .	1
G..... E..... . . .	2
Golz, Baron ze Słoszew .	1
Gostomski z Brodnicy .	1
Gronkowski Antoni . .	1
Jezierska M. z Melzaka .	1
Jezierska Fl. z Słoszew .	4
Jezierska Lud. z Opalenicy	1
Jezierski J.....	1
J..... M..... N- . . .	7
J..... M..... . . .	1
J..... A..... . .	1
Jackowska Lud. z Bielic .	1
Karwosiecki A. z Inowrocł.	1
Karwat X. z Koziegorogu	1
Kucheiński X.... . . .	1
K..... Florentyna . .	8
Kamiński Antoni z Lubawy	1
Łysakowski X. z Szczuki	1
Łepicki M....	2
Łuk.....	2
Mórawski z Szramowa .	1
Mielcarski z Leźna wielkiego	1

	Exempl.
Molicki z Brodnicy . . .	1
Muchewicz F... z Ciborza	1
Makowski X. z Brodnicy	2
Narzymscy z Jablonowa .	1
Neuman z Tylle	1
Osmański D. z Brodnicy	1
Ostaszewska	1
Podczaski K. z Grzybna	1
Przyłubska z Targowiska .	1
Rojewski Wojciech z Tylic	1
Ryszewski z For. Kruszyn	2
Rutkowscy z Jaguszewic	1
Schirmer Doktor z Brodnicy	1
Sypniewski z Żmijewa .	1
Starorypiński z Wólki . .	1
Sendykowski Konstanty .	1
Sulerzyska z Piątkowa . .	1
Szyszko Alexander z Linowa	1
Stryjewski	1
Truszczyński Pr, z Kurzęt.	1
Umiński z Kruszyn . . .	1
Wybicki Jan z Świerczyn	1
Wybicka	1
Wysocka Józefa z Pułkowa	1
Wybicki A. z Niewieża .	2
W..... T..... . .	1
Z.....t. Maryja . . .	2
Zagórowski z Trzcina . .	1
Zelma Maryjan z Tylle .	1

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00–330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
559